GONIEC KRAKOWSKI ◙ 50 hal.
Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.
Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.
Rok II. Kraków, Poniedziałek 7 lipca 1919. Nr. 180.

Pruska „kultura" idzie na zdobycie świata.



(Z aktualnej satyry francuskiej).

Demobilizacya częściowa armii Hallera?

Koalicya wycofuje z armii Hallera obcych obywateli.

Kraków, 6 lipca.

Według osób, przybyłych z Paryża, ma w tamtejszych wyższych sferach wojskowych krążyć pogłoska, iż **koalicya postanowiła wycofać z armii Hallera wszystkich żołnierzy od lat 35 do 45, posiadających obywatelstwo francuskie lub amerykańskie.** Żołnierze poniżej wymienionej granicy wieku mają podobno mieć możność powzięcia decyzyi, czy deklarują się być nadal obywatelami państwa polskiego, czy też obywatelami francuskimi lub amerykańskimi. W razie, gdyby wersya powyższa miała się potwierdzić, równałoby się to częściowej demobilizacyi armii Hallera. Prawdopodobieństwo owej pogłoski umacnia ta okoliczność, iż obywatele amerykańscy, służący n. p. w armii Hallera, mogliby być użyci do walki przeciw Rosyi bolszewickiej, z którą Ameryka oficyalnie wojny nie prowadzi, może zatem pedantyczny Wilson uważać udział obywateli amerykańskich w tej walce za złamanie neutralności amerykańskiej. W każdym razie wiadomość powyższa wymaga potwierdzenia.

Morawska Ostrawa wpadnie w ręce Madziarów?

Morawska Ostrawa (W) (tel. wł.). Pismo słowackie „Robotne Nowiny" donosi: Odnośnie do zawartego rozejmu panuje w Budapeszcie przekonanie, iż jest to **tylko manewr Kuhna,** który chce zyskać na czasie. **Oficerowie c zerwonej gwardyi twierdzą, że Preszburg dostanie się do rąk Madziarów za 14 dni, a Morawska Ostrawa za 8 tygodni.** Madziarzy potrzebują koniecznie dla swej egzystencyi Morawskiej Ostrawy.

Koalicya obejmuje administracyę Polski na lat 25?...

Kraków, 6 lipca.

Z Paryża, z owej kuźni prawdziwych wieści, ale także i plotek politycznych, nadchodzą świeżo drogą poufną informacye, odnoszące się do Polski, a tak **fantastyczne,** iż gdyby nie znajdowały one pewnego usprawiedliwienia w faktycznie panujących w państwie naszem stosunkach, to przejśćby nad niemi można było do porządku dziennego.

Tak dalece informacye te wydaćby się musiały nieprawdopodobnemi i nie zasługującemi przeto na poważniejsze ich traktowanie.

Prezentujemy oto pierwszą z tych smutnych gołębic, jakie nadleciały do nas z nad dalekiej Sekwany. Jak mianowicie w kołach politycznych Paryża słychać, zanosi się ni mniej, ni więcej, tylko na **przejęcie administracyi państwa naszego na przeciąg lat dwudziestu pięciu przez koalicyą!**

Nastąpić ma to rzekomo z tego powodu, iż Polska — zdaniem koaliantów — złożyła już dotąd jaskrawe dowody, iż **sama rządzić się nie umie,** że mimo dokonanego mocą wersalskiego wyroku zjednoczenia Polski, do zjednoczenia faktycznie jeszcze nie doszło, że przeciwnie, **trzy byłe zabory prowadzą nadal swą odrębną, a często nawet nieprzyjazną sobie politykę;** że wreszcie sposób rządzenia w Polsce jest tego rodzaju, iż bynajmniej nie daje on gwarancyi, że w państwie naszem zapanuje wkrótce ład i dobrobyt, że nie stanie się ona terenem jakichś eksperymentów bolszewickich.

Tak brzmią otrzymane przez nas prywatną drogą informacye z Paryża, które podajemy oczywiście nie bez zastrzeżeń, ale też i nie bez obawy, że przy dalszem wszechwładnem panowaniu w Polsce chaosu, to, co się dziś wydaje tylko plotką polityczną, stać się może w bliższej czy dalszej przyszłości wysoce bolesnym i upokarzającym — faktem.

Że bowiem nie złożyliśmy dotąd dobrego egzaminu ze zdolności rządzenia, to dziś nie jest dla nikogo z nas i nie jest także dla zagranicy, **żadną tajemnicą.** I trudno, aby było inaczej, skoro na urzędach ministeryalnych siedzą u nas nierzadko ludzie, zasobni jedynie w protekcyę „partyi", nie posiadający ani odpowiedniego fachowego, praktycznego wyszkolenia, ani odpowiednich kwalifikacyi naukowych, a w najlepszym razie legitymujący się tak zwanem „domowem wykształceniem", które nie jest — żadnem wykształceniem.

Tam, gdzie brak wykształcenia zastępuje li **tylko ambicya posiadania teki ministeryalnej za wszelką cenę,** za cenę nawet interesu państwa i narodu, jako całości, tam jest źle, musi być źle i będzie źle, dopóty, dopóki czyjaś silna ręka, wola i rozum nie zdoła pokierować sprawami państwa w sposób właściwy, odpowiadający temu, co w tej dziedzinie praktykuje się w cywilizowanych państwach Zachodu.

Należy sobie gorąco życzyć, ażeby do zmiany i poprawy stosunków w naszych władzach centralnych doprowadziła ręka lub też ręce **polskich** mężów stanu, rozumiejących istotne potrzeby państwa i narodu, aby one to zamieniły operetkę warszawską, w której **rolę div i komików odgrywają poszczególni ministrowie,** w świątynię twórczej pracy państwowej.

Jeżeli nie uczyni tego **własna** ręka, jeśli nie przyczyni się do tego Sejm, trawiący czas na wszystkiem, a przedewszystkiem na zjadaniu się wzajemnem partyi i partyjek, tylko nie na pracy nad tem, do czego przedewszystkiem powołany został, to bardzo być może że **ręka obca postara się zaprowadzić u nas ład i porządek,** którego naród nasz łaknie, którego gwałtownie potrzebuje.

Byłoby to smutne i upokarzające, ale byłoby to, niestety, nieuniknione.

Wczoraj właśnie depesze przyniosły wiadeły **być powzięte w sprawie polskiej w Paryżu** i mość **o jakichś ważnych decyzyach, które miały być powzięte w sprawie polskiej w Paryżu** i o przyspieszonym z tego powodu powrocie premiera Paderewskiego do Warszawy.

Nie wiemy, czy otrzymane właśnie i podane wyżej przez nas informacye nie są przypadkiem echem owych decyzyi. Pragnęlibyśmy, aby tak nie było. Ale z tego zdajemy sobie sprawę, że **dzień powrotu premiera Paderewskiego do Warszawy musi stanowić datę zwrotną w naszych stosunkach wewnętrznych,** że od tej daty obecny nieudolny gabinet winien ustąpić miejsca innemu; że na czele rządu stanąć winni wre-

szcie ludzie, którzyby byli w stanie nie tylko dzierżyć teki ministeryalne, — któż tego bowiem nie potrafi?! — ale którzyby umieli też płynące z posiadania tek obowiązki sumiennie i ze znajomością rzeczy wykonywać.

Premierowi Paderewskiemu dokonanie takiego changement przyjdzie tem łatwiej, że — jak wczorajsze depesze komunikują — czterech ministrów, a w ich liczbie minister skarbu p. Karpiński, ustępują.

Samą siłą faktu kończy się warszawska operetka. Niechże teraz zacznie się — godna tej nazwy — **państwowo-twórcza praca.** Najwyższy czas! **(cki).**

Układ Ameryki, Anglii, Francyi, Włoch i Japonii z Polską.

Paryż (PAT). Ag. Havasa. (Depesza spóźniona). **Układ podpisany między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francyą, Włochami, Japonią i Polską z racyi zatwierdzenia uznania Polski za państwo niepodległe i przelania na nią prawa do terytoryów dawnej Rzeszy niemieckiej, przyznanych jej przez traktat pokojowy, poprzedzony jest motywami, w których przypomniano, że sojusznicy zwrócili Polsce niepodległość że proklamacya rządu rosyjskiego z dnia 30 marca 1917 zgadza się na odbudowanie Polski, uznanej przez głównych sprzymierzeńców, że na mocy traktatu, zawartego z Niemcami, który Polska podpisała, pewne terytorya Niemiec będą wcielone do Polski, wreszcie. że granice Polski, nie ustalone w traktacie, mają być później wyznaczone.** Rozdział pierwszy układu powiada, że **rząd polski obowiązuje się przyznać wszystkim mieszkańcom pełną i całkowitą wolność. Wszyscy mieszkańcy Polski będą mieli prawo swobodnego wykonywania religii, albo wiary, której praktyki nie są niezgodne z ładem publicznym i dobrymi obyczajami. Polska uznaje za obywateli polskich obywateli niemieckich, austryackich, węgierskich i rosyjskich, zamieszkujących w Polsce, ale z zastrzeżeniem postanowień traktatu pokojowego z Niemcami i Austryą co do osób, zamieszkałych na obszarach, które się później oznaczy.** Jednakże osoby wyżej wymienione, o ile są w wieku powyżej lat 18, będą mogły w warunkach przewidzianych wykonać opcyę na rzecz innej narodowości.

Traktat co do Polski wkrótce będzie zrealizowany.

Paryż. (PAT) „Temps" dowiaduje się, że **mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone zamierzają przedsięwziąć szereg zarządzeń, aby wprowadzić w życie warunki pokojowe dotyczące Polski.** Tardieu, przewodniczący dla komisyi przeprowadzania klauzul terytoryalno-politycznych, **zwołał w tym celu posiedzenie na sobotę po południu.**

Hanower przejdzie pod berło dynastyi angielskiej.

Berlin (tel. wł.). (W) „National Zeitung" donosi z Hanoweru, że według autentycznych informacyi rozwijać się ma tam od dłuższego czasu **propaganda za oderwaniem Hanoweru od Rzeszy niemieckiej i ogłoszenia go niezawisłą monarchią.** „National Zeitung" twierdzi, że **za kulisami tej akcyi stoją wybitne angielskie osobistości. Anglia podobno zaofiarowała czynną pomoc. Na tron niepodległego królestwa Hanoweru ma być powołana dynastya Cumberland. Anglia sprzeciwiła się pierwotnemu planowi ofiarowania tronu hanowerskiego wielkiemu ks. brunszwickiemu.** „National Zeitung" dodaje, że **Anglia zamierza w ten sposób usadowić się na kontynencie,** zawładnąć wschodnio-fryzyjskiem wybrzeżem i kontrolować w ten sposób handel Niemiec. **Do zamachu przyjdzie w najbliższych dniach.** Hanower stanie się znów z pewnością **widownią krwawej wojny domowej.**

Wilhelm w więzieniu dla szpiegów niemieckich

Londyn (PAT). Lloyd George zakończył swoją piątkową mowę w Izbie gmin tem, że **proces Wilhelma odbędzie się w Londynie.** Oświadczenie to przyjęto z wielkiem zadowoleniem i burzą oklasków. „Daily Mail" dowiaduje się w tej sprawie, że **rząd holenderski nie będzie się sprzeciwiał wydaniu ekscesarza. Wilhelm będzie przewieziony do Anglii przez straż wojskową i osadzony w więzieniu w Tower, gdzie oczekiwać będzie na wezwanie przed sąd.** Tower jest więzieniem wojskowem, w którem podczas wojny **trzymano szpiegów niemieckich.**

Demonstracya flotowa Włoch na morzu Śródziemnem.

Włochy zamierzają napaść na Smyrnę.

Morawska Ostrawa (tel. wł.). Do „Morgenzeitung" nadeszła z Paryża wiadomość, iż **wywołało tam wielkie wrażenie doniesienie z Rzymu o zamierzonem przez Włochy urządzeniu demonstracyi flotowej na wschodniej części morza Śródziemnego.** W Paryżu obawiają się, iż **Włochy urządzą zamach na Smyrnę.** (Smyrna znajduje się, jak wiadomo, w rękach Greków. Nie przyznanie przez kongres pokojowy Smyrny Włochom jest jedną z głównych przyczyn ich niezadowolenia — przyp. Red.).

Posępny nastrój w Warszawie.

Warszawa. (Telefonem) Z powodu bezrobocia w elektrowni i braku światła **odwołano wczoraj wieczór wszystkie przedstawienia w teatrach itp. Wieczorem na ulicach zapanowały ciemności. Ruch pieszy i kołowy zamarł już o godz. 10.** Tylko gmachy, posiadające własne maszyny elektryczne, jak np. Bristol, były oświetlone. **Z ulic usunięto posterunki policyjne, natomiast pojawiły się patrole wojskowe, które zatrzymywały każdego przechodnia, badając przepustki.** Pod wieczór **zebrał się przed szpitalem św. Ducha większy tłum, złożony z robotników zajętych przy robotach publicznych i zamierzał wtargnąć do kostnicy, gdzie złożono zwłoki ofiar zajść.** Obawiano się, że tłum zabierze zwłoki. **Policya obstawiła szpital i rozprószyła tłum.**

Stan wojenny w Polsce będzie zniesiony

Warszawa (telef.). „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że **rząd zdecydował się na zniesienie stanu wyjątkowego w Polsce. Stanie się to już z dniem 1 sierpnia b. r.,** w którym to terminie wygasa uchwalona przez Sejm ustawa o stanie wyjątkowym. Natomiast przyjdzie rząd do Sejmu z wnioskiem **o upoważnienie ministra spraw wewnętrznych do ogłaszania zarządzeń wyjątkowych w Polsce** w razie, gdyby tego bezpieczeństwo publiczne wymagało.

O zakaz strajków rolnych.

Warszawa (PAT). Komisya aprowizacyjna i rolna obradowały na wspólnem posiedzeniu nad wnioskami pos. Malinowskiego i Lutosławskiego o strajkach rolnych. **Uchwalono wezwać rząd, aby do trzech dni wydał zarządzenia, zabraniające strajków rolnych podczas żniw i sianokosów**

Zniesienie obszarów dworskich w Galicyi.

Warszawa (PAT). Komisya administracyjna przyjęła projekt ustawy **o zniesieniu obszarów dworskich w byłym zaborze austryackim.** Mniejszość zastrzegła sobie wniesienie odrębnego votum.

Do kompromisu w sprawie maximum jeszcze nie doszło.

Warszawa. (Telefonem) W ciągu całego dnia wczorajszego toczyły się obrady Komisyi rolnej przy bardzo licznem udziale posłów. **Dyskutowano nad formą kompromisu między lewicą a prawicą w sprawie maximum własności ziemskiej.** Do późnej nocy do porozumienia nie doszło.

Grodzieńskie chce złączyć swe losy z Polską.

Warszawa. (Telefonem) Marszałek Sejmu Trąmpczyński przyjął wczoraj w kuloarach sejmowych deputacyę powiatów Kobryńskiego, Prużańskiego, Brzeskiego, Pińskiego i Ziemi Grodzieńskiej. Deputacya, w której byli **przedstawiciele mieszkańców wyznania katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego, domagała się** przyłączenia Ziemi Grodzieńskiej do Polski i rozpisania tam wyborów sejmowych.

Delegacya oficyantek galicyjskich w Warszawie.

Warszawa (PAT). Przybyła tu delegacya oficyantek kancelaryjnych z Krakowa i Lwowa. Z Krakowa była p. Górska, ze Lwowa p. Wierzbowska. Delegacya **konferowała z wiceministrem skarbu p. Byrką,** przedkładając prośbę o **wcielenie oficyantek i oficyantów do trzech najniższych rang urzędniczych.**

Sejm zamyka swą sesyę w sobotę.

Warszawa (telef.). Konwent seniorów zadecydował ostatecznie, po porozumieniu się z rządem, **zakończyć sesyę Izby w sobotę dnia 19 b. m.** Przed feryami **Sejm uchwali jeszcze ustawę o straży bezpieczeństwa,** przedłożoną przez ministeryum spraw wewnętrznych.

Pożegnanie amerykańskiej misyi żywnościowej.

Warszawa. (PAT) W dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej minister aprowizacyi wydał obiad na cześć misyi żywnościowej amerykańskiej, która po spełnieniu swoich zadań opuszcza w przyszłym tygodniu Warszawę. W salonach hotelu Bristol przystrojonych flagami amerykańskiemi zebrali się liczni przedstawiciele rządu, miasta, wielu instytucyi itd.

Zakaz używania przez oficerów ubrań cywilnych.

Warszawa. (Telefonem) Minister spraw wojskowych generał Leśniewski ogłosił **zakaz używania przez oficerów poza służbą ubrań cywilnych.** Oficerowie **uważają zakaz ten za krzywdzący,** tem bardziej, że w ubraniu cywilnem w teatrach i miejscach rozrywkowych mogli w towarzystwie rodzin znajdować się na miejscach tańszych, podczas gdy uniform nakłada obowiązki reprezentacyjne. Oficerowie w państwach demokratycznych, gdzie nie uchodzą za coś odrębnego, noszą chętnie poza służbą ubrania cywilne, aby pod względem zewnętrznym nie różnić się od reszty obywateli.

Poseł polski u królowej rumuńskiej.

Warszawa. (PAT) Królowa Marya rumuńska przyjęła 22 czerwca br. na osobnym posłuchaniu posła polskiego, **hr. Aleksandra Skrzyńskiego,** w otoczeniu członków poselstwa oraz attache wojskowego w Bukareszcie, Ferdynanda Raspaldizy.

Czesi zmuszają ludność Spisza do podpisywania antypolskich zeznań!

Ponowna kampania czeska przeciw armii polskiej!

Szczawnica, 4 lipca.

Polskie patrole wkraczające na Spisz 14 czerwca pozostawiły po sobie wśród ludności tak polskiej, jak i wrogo zresztą dla nas usposobionej ludności ruskiej **jak najlepsze wrażenie.** Dzisiaj po powrocie władz czeskich **żandarmerya czeska chcąc oczernić nasze wojska chwyta się tysiącznych sposobów. Patrole polskie wkraczały na Spisz wzywane przez lud.** Chciały na miejscu zasięgnąć wiadomości i ewentualnie **mieszkańców wziąć w obronę przed wojskami węgierskiemi, o których zbliżaniu krążyły najpotworniejsze wiadomości. Zabawiły krótko, ponieważ odwołał ich rozkaz głównego dowództwa. Żołnierz polski wkraczał tam jak brat niosący wolność bratu uciemiężonemu i nie mógł dopuszczać się żadnych wykroczeń. Tymczasem Czesi wymuszają teraz podpisy na to, że oddziały nsze dopuszczały się rabunków, rekwizycyi** itp. **Ludność nie chce się na to godzić, nie chce przyłożyć ręki do bezwstydnego kłamstwa.**

Jak postępowało wojsko polskie świadczy choćby małe zdarzenie, jakie się w czasie jego bytności rozegrało, a które obecnie przechodzi na Spiszu z ust do ust.

Oto do karczmy w Lipniku przyszło kilku żołnierzy i wypiło 3 litry wina. Gdy zapytali karczmarza ile mu się należy, ten nie chciał przyjąć żadnych pieniędzy. Nie zgodzili się na to, a odchodząc zostawili 50 koron, mówiąc:

„Żołnierz polski nic za darmo nie bierze".

Do tego właśnie karczmarza udała się żandarmerya, żądając podpisu. Z oburzeniem odpowiedział **„Nie podpiszę, bo Polacy zapłacili nawet więcej jak sam chciałem.** Żandarmi czescy odeszli, jak niepyszni.

Cel akcyi pepików jest nazbyt jawny. Czesi chcą zbeszcześcić żołnierza **polskiego tak w oczach ludu spisk., jak i w oczach Europy, chcąc go przedstawić nie jako bojownika wolności, ale jako zbrodniarza dopuszczającego się wobec bezbronnych gwałtów i grabieży. Temu musimy najenergiczniej przeciwdziałać. musimy zaraz przygwoździć niecne kłamstwa, jakie znów wypuszczą przeciw nam działacze czescy.**

Jawir.

Nowy zamach Czechów na Śląsk cieszyński?

Pozwolenie z Paryża? — Ludność wysłała deputacyę do Rady narodowej.

Cieszyn, 5 lipca. (Tel. wł. biura prasowego).

Poza linią demarkacyjną Czesi gromadzą wielkie siły piechoty, kawaleryi, szczególnie zaś liczną artyleryę. **Wojska te obsadzają dominujące punkta wzdłuż całej linii demarkacyjnej.** Szczególnie na wyżynie okolicy Suchej. **Żołnierze i oficerowie czescy głoszą wśród ludności, że 10 lipca obsadzą Śląsk Cieszyński aż po Wisłę na mocy rzekomej uchwały jaka nadeszła z Paryża. Czesi przeprowadzają rewizyę i aresztują Polaków,** którzy się im wydają podejrzanymi. **Ludność tych okolic wysłała dziś deputacyę do Rady Narodowej Cieszyńskiej, która domaga się gwałtownie wyjaśnienia sytuacyi.**

Krwawe zajścia na ulicach Warszawy.

Pochód robotników. — Starcia z policyą. — Bezładna strzelanina. — Pod sejmem. — Minister wzywa robotników do rozejścia się.

Kraków, 6 lipca.

Wczoraj doniósł już nasz korespondent telefonami o krwawych zajściach robotników z policyą w Warszawie i jednodniowym strejku na znak protestu; obecnie podajemy dalsze szczegóły.

Wedle zgodnych doniesień pasy warszawskiej, **bezrobotni, zatrudnieni przy robotach publicznych zażadali zmiany warunków pracy.** Między innemi domagali się **podwyżki płacy do 3 mk. za godzinę, oraz zniesienia robót akordowych.** Żądania swe postanowili bezrobotni poprzeć **demonstracyę przed gmachem sejmowym.** W tym celu onegdaj w południe przerwali pracę. Około godz. 2 popoł. sformowano pochód i czwórkami ruszono przed sejm w porządku, nie tamując bynajmniej ruchu ulicznego.

Policya, zawiadomiona o przygotowywanej demonstracyi, przedsięwzięła środki **w celu jej udaremnienia.** W tym celu w kilku punktach na Zjeździe, na Lesznie przy zbiegu z ul. Żelazną, oraz w Mokotowie na ul. Puławskiej **ustawiono kordony policyi, których zadaniem miało być zatrzymanie zdążających w stronę śródmieścia tłumów.**

Zachowanie się tłumów było na ogół spokojne, tak że zdawać się mogło, iż demonstracya, acz kolwiek bardzo liczna **(około 10.000 ludzi), odbędzie się bez żadnych zajść.**

Niestety, **wybryki poszczególnych jednostek, oraz zbytnie zdenerwowanie organów bezpieczeństwa doprowadziły do starć,** które miały krwawy wynik.

Przedewszystkiem **starcie wywiązało się na rogu ul. Leszno i Żelaznej.** Podążający od strony Woli i Powązek pochód w tem miejscu został zatrzymany przez kordon policyi. Komisarz policyi Kones wezwał tłum do rozejścia się, dając pięć minut czasu. Tłum jednakże nie ustąpił, a nawet podobno **z pośród niego rzucono w kierunku policyi kilka butelek.** W tej właśnie chwili wywiązało się starcie pomiędzy jednym z uczestników pochodu a przedstawicielem policyi, podczas którego **padł strzał.** Dało to hasło do użycia broni przez policyę. **Rozległy się strzały ze strony policyantów,** tłum drgnął, wystrzały jednak pojedyncze wciąż padały, czyniąc wrażenie **bezładnej strzelaniny** ludzi nie panujących nad swymi nerwami. W wyniku tych strzałów **padło na bruk 12 ludzi, którzy zostali poranieni.** Towarzysze ich zajęli się ratunkiem rannych, przenosząc ich do niedalekiej stacyi Pogotowia ratunkowego, które również wysłało swą karetkę na miejsce zajścia.

Po opanowaniu pierwszego wrażenia, demonstranci ruszyli w dalszą drogę, kierując się na plac Teatralny. **I tu policya zagrodziła tłumowi drogę, lecz ten przerwał kordony policyi.**

Skonsygnowane wojsko wystąpiło przeciw tłumowi, z samochodu pancernego dano strzał w powietrze. Wojsko zgodnie z danymi rozkazami zachowywało się spokojnie. Major dowodzący oddziałem wszedł w tłum i począł przekonywać przywódców, **aby nie doprowadzili do zamętu i zaburzeń. Wymowa majora podziałała i około godz. 3 popoł. tłum rozszedł się, aby w mniejszych grupach podażyć pod gmach sejmowy.**

Drugie zajście z podążającym tłumnie do miasta bezrobotnymi **wynikło w Mokotowie,** w pobliżu parku Szustra.

Dążący z Siekierek tłum, gdy nie usłuchał wezwania do rozejścia się, **został rozproszony przez policyę i żołnierzy,** przyczem w tem miejscu kilka osób odniosło rany.

Część demonstrantów podążyła pod sejm. — Strejkujący robotnicy zalegli ul. Wiejską i przyległe, wewnątrz zas gmachu sejmowego marszałek, ministrowie i posłowie prowadzili narady z ich delegatami.

Wejścia do gmachu strzegł silny oddział wojska, wspomagany przez samochód opancerzony i dwa karabiny maszynowe. Marszałek zezwolił wejść 5 delegatom tłumu, którzy przedstawili swoje żądania. Powtórzyli oni żądania zniesienia płacy akordowej i wypłacania „lonu" w stosunku 3 mk. za godzinę pracy przy 8-godzinnym dniu roboczym. Marszałek, wysłuchawszy delegatów udał się z obecnymi w sejmie ministrami spraw wewnętrznych i robót publicznych na naradę. Po konferencyi, która trwała około trzech kwadransy, marszałek wezwał do siebie delegatów i oświadczył im, że sprawa nie może być załatwiona natychmiast, ale obiecał zarazem, że **rząd niezwłocznie rozważy postulaty strejkujących robotników.**

Następnie konferował z delegatami minister spraw wewnętrznych, p. Wojciechowski. Polecił on utworzyć komisyę, złożoną z 31 osób w celu zreferowania sprawy.

Pozostałym delegatom p. Wojciechowski oświadczył, że koniecznem jest, **by tłum zebrany przed gmachem Sejmu, rozszedł się jak najprędzej,** w przeciwnym bowiem razie dojść może do smutnych wypadków, jakie niestety wydarzyły się w innych dzielnicach miasta.

Tłum rozszedł się też wkrótce.

W sprawie tych zajść wniesiono, jak wiadomo, ze strony klubu socyalistycznego wniosek nagły, zwrócony przeciw zachowaniu się policyi.

Pan minister skarbu nie lubi monopolów państwowych.

Warszawa, 5 lipca.

(A) Pan minister skarbu Karpiński dziwnie postępuje na swem stanowisku zarządcy finansami państwa polskiego. Sejm na wniosek posła Kędziora po doskonałej mowie posła dra Diamanda uchwalił, by ministeryum skarbu opracowało i wniosło do Sejmu projekt monopolu tytoniowego w całem państwie polskiem. **Pan minister się temu opierał w Sejmie przed powzięciem uchwały sejmowej.** Następnie w wywiadzie, ogłoszonym na szpaltach dziennika „Przegl. Wiecz.“, **oświadczył, że jest wogóle przeciwnikiem monopolów państwowych. Jego zdaniem, najlepiej obsłużą państwo przedsiębiorcy prywatni,** którzy — o tem pan minister skarbu zamilczał — **będą zgarniali olbrzymie zyski do swojej kieszeni i w ten sposób będą powiększali liczbę milionerów w państwie polskiem,** milionerów, wyrosłych na paskarstwie, głównie produktami spożywczemi.

Pana Karpińskiego to,że państwo straci zyski uprawnione, nic nie obchodzi. Nie troszczy się także i o to, że teraz pod wpływem przewrotu pojęć społecznych i gospodarczych, spowodowanych wojną, **nawet Anglia, klasyczna ojczyzna wolnej konkurencyi i teoryi Manchesterskich, przechodzi coraz to szybciej do socyalizmu państwowego, upaństwowiła koleje i upaństwawia najrozmaitsze gałęzie produkcyi.**

On, typowy bankowiec, wychowany na wzorach petersburskich, człowiek dosyć ograniczonego horyzontu ekonomicznego, **pozbawiony całkowicie zmysłu państwowości polskiej, nie rozumie, że państwo nowoczesne stanowczo ma obowiązek dla dobra obywateli zagarniać źródła produkcyi i pewne dziedziny handlu** — np. handel żelaza i handel zbożem — **by przedewszystkiem zapewnić państwu źródła dużego dochodu,** powtóre zaś zapobiedz gromadzeniu się fortun milionowych, zawsze niebezpiecznych dla ogółu obywateli w republice o demokratycznym ustroju wyborczym. Bo plutokracya zbyt liczna i zbyt bogata ma środki, by fałszować aparat wyborczy, a nawet korumpować sumienia poselskie.

Pan Karpiński nie wniósł do tej pory projektu monopolu tytoniowego. Natomiast wniósł projekt monopolu spirytusowego, który jest w gruncie rzeczy — jak zauważyła poseł panna Moczydłowska w swojej napisanej i odczytanej dyszkancikiem mowie — **monopolem wódczanym.**

Dlaczego pan ministeh skarbu wniósł ten projekt? Dlatego, że i on i jego referenci nie potrzebowali się natężać: **mieli wzór gotowy, ustawę rosyjską monopolu wódczanego.**

Nie należy przecież mnie źle rozumieć. **Nie biorę za złe panu ministrowi, że się zjawił w Sejmie z projektem monopolu spirytusowego. Przeciwnie, postąpił doskonale. Powinien był przecież opracować ów projekt lepiej, niż to uczynił.** W dzisiejszej formie jest on dlatego wadliwym, **że nie można go stosować do Małopolski i Wielkopolski. Powinien też był pan minister skarbu pospieszyć się z monopolem tytoniowym,** choćby to się miało niepodobać kolegom pana Karpińskiego, zaangażowanym w przemyśle tytoniowym.

Twierdził, że od roku 1913 podróżuje po Europie a obecnie należy do misyi amerykańskiej, przeznaczonej dla Polski. Na pytanie, gdzie się urodził, oświadczył, że w Opatowie, w Kongresówce, że jednak od dłuższego czasu zamieszkuje Stany Zjednoczone etc. etc.

Zarządzono u niego rewizyę osobistą i znaleziono w jego posiadaniu wiele ciekawych dokumentów, rzucających nowe światło na całą sprawę.

DWA NAZWISKA.

Okazało się, że dr. Charl Blumental nazywa się właściwie Ksiel Blitental.

Ten pan Blitental legitymuje się świadectwami dra Charla Blumentala, jego paszportem i t. p. **Pan dr. Blumental jest członkiem loży u ańskiej w Nowym Jorku,** na co posiada legitymacyę. Pan dr. Blumental czy też Blitental ma przepustki rosyjskie, **bolszewickie i przepustki ukraińskie.** Pan dr. Blumental czy też Blitental ma polecenie wysokich osobistości w Warszawie, świadczące, że jest człowiekiem godnym zaufania. Pan dr. Blumental czy też Blitental, „docteur es lettres“ i pastor anglikański, posiada świadectwo pewnego rabina węgierskiego (po węgiersku), a poświadczające jego uczoność. Pan Blumental czy Blitental posiada mnóstwo innych dokumentów, które są skrobane i przepisywane. Najbardziej jednak ciekawą jest historya, w której p. Blumental mówi **o pięknym scyzoryku (!), który rzekomo miał otrzymać za swe znakomite studya od prezydenta Wilsona.** Pan Blumental nie mówi innym językiem, tylko angielskim, lecz wczoraj już przemówił parę zdań po niemiecku.

Dziwną tę postać dla dalszego badania pozostawiono w aresztach policyjnych. Dochodzenia wykażą, kto jest ów tajemniczy dr. Blumental recte Blitental.

Niesłychana lekkomyślność rządu warszawskiego

Zakupno amerykańskiego sprzętu wojennego udaremnione!

Kraków, 6 lipca.

W jednym z ostatnich numerów naszego pisma donieśliśmy o fantastycznym wprost fakcie niszczenia przez Amerykanów własnego olbrzymiego zapasu wojennego we Francyi. W nieprawdopodobny wprost sposób Amerykanie palą samochody, rowery i inny sprzęt wojenny, który pozostał im z przeprowadzonej demobilizacyi. Podnieśliśmy wówczas, że obowiązkiem rządu polskiego jest natychmiast zakupić co się jeszcze da dla naszej armii. Czy rząd to zrobi — nie wiemy.

Obecnie dowiadujemy się, że o zakupno tego sprzętu wojennego, już od dawna prowadziło starania Polskie Towarzystwo handlowe w Krakowie, wielomilionowe zrzeszenie handlowe.

Towarzystwo to wysłało do Francyi rzeczoznaców, postarało się o **200-milionową bankową akredytywę i zawarło z zarządem amerykańskiego demobilu umowę na zakupno ogromnej partyi tego materyału wojennego.**

Że było z czego wybierać, najlepiej świadczy cyfra; szacunkowa wartość amerykańskiego demobilu dochodziła do **siedmiu miljardów franków!** Jakoż wybrano mnóstwo najpotrzebniejszych dla naszego państwa artykułów. Amerykanie szli Towarzystwu we wszystkiem na rękę, umówiono ceny najniższe, warunki wypłaty najkorzystniejsze. **Osobne pociągi, codziennie jeden, miały odwozić wprost do Polski zakupione towary i sprzęty.**

Niestety zrobiono rachunek bez gospodarza. Zapomniano, że rządzi nami — Warszawa. — Wśród niezliczonych władz, które w nieprawdopodobnie krótkim czasie zdołała wydać ze siebie **ta nasza centrala dumnego samouctwa,** istnieje i urzęduje w Paryżu t. zw. Sekcya Ekonomiczna, której zadaniem jest czuwać bacznie nad zagranicznym handlem młodego państwa, aby snać, umiejętnego pozbawiony steru, na niebezpieczne jakieś nie zboczył bezdroża.

Gdy przyszła pora pierwszych transportów, Sekcya Ekonomiczna zaczęła stawiać Polskiemu Towarzystwu Handlowemu **najrozmaitsze trudności i to trudności formalnej czysto natury** np. zażądała zmiany w tekście legitymacyjnych papierów, które rzekomo nie dość wyraźnie określały zakres handlowych upoważnień Towarzystwa i t. p. Wynik ostateczny był taki, że wyznaczony dla rozpoczęcia transportów **termin minął, z czego skorzystali Amerykanie, aby zrzucić się z interesu.** Wybuchł bowiem w międzyczasie konflikt z rządem francuskim, który zmusił zarząd demobilu do bezwarunkowego zakończenia rozsprzedaży z dniem 30 czerwca. **Jedynie Poznańczycy, jako niezależniejsi od Warszawy,** zdołali wywieźć jeszcze w terminie kilkomilionową partyę towaru. Wielką część rozebrały inne państwa, resztę Amerykanie zniszczyli.

Nie podobna jedynie zrozumieć przy pomocy zwykłej logiki stanowiska polskiego rządu, który nie mając własnych fabryk, a olbrzymie chwilowo zapotrzebowanie, kupować będzie musiał **te same automobile, kolejki, broń, buty po cenie dwa lub trzy razy wyższej, niż ta, jaką byłby zapłacił na wielkiej światowej wysprzedaży.**

Oto próbka, jedna z tysiąca, jak rządzi się w młodem polskiem państwie.

Tajemniczy Amerykanin.

Ujęcie zagadkowego wojażera.

Kraków, 6 lipca.

(T) W Oświęcimiu, po peronie tamtejszego **dworca** kolejowego, przechadzał się onegdaj **jakiś** dziwnie wyglądający jegomość.

Na pierwszy rzut oka już sprawiał wrażenie **obcokrajowca** i człowieka z „szerokiego“ świata. Zachowywał się niespokojnie i nerwowo, co wzbudziło podejrzenie u tamtejszych władz. Zażądano od niego legitymacyi i okazało się, że **jest to** „Amerykanin“ i rzekomo mówi tylko językiem angielskim.

Pokazywał przytem papiery, opiewające na nazwisko dra Charla Blumentala, obywatela Stanów Zjednoczonych Ameryki. Papiery jednak były zamazane i wyskrobane, co dyskredytowało do reszty dra Blumentala w oczach tamtejszej policyi. Aresztowano go i dla przesłuchania (ponieważ ów pan rzekomo umiał tylko po angielsku), odesłano dyrekcyi policyi w Krakowie.

CO ZNALEZIONO PRZY TAJEMNICZYM OBCOKRAJOWCU.

Urzędnicy tutejszej dyrekcyi policyi użyli pomocy tłumacza i p. Blumental zeznał, że jest pastorem anglikańskim, doktorem filozofii i studyował na uniwersytecie w Cambidge i Harmark (?).

Francya a Polska.

ODCZYT P. LICHTENBERGERA.

Polsko-francuski sojusz — wskrzeszony poddługiej, przeszło półwiekowej przerwie, nie może mieć lepszych rzeczników, niż onegdajszy prelegent. Sympatya, jaką okazuje naszemu narodowi, nie jest nastrojem chwili, bankietowym wylewem podnieconych uczuć, **lecz opiera się na głębszem zrozumieniu natury obu narodów i ducha ich dziejów.**

Już na wstępie, zaznaczył pan L., że umie należycie wyróżnić Polskę z pomiędzy rzeszy nowotworów państwowych powstałych na gruzach obecnej wojny, między którymi niejeden nie **tylko dla świata lecz i dla siebie samego jest jeszcze zagadką.** O narodowości nie stanowi bowiem ani wspólny język, ani skład etnograficzny, mówił prelegent, **lecz pamięć wielkich dzieł dokonanych w przeszłości i zamierzonych na przyszłość.**

W świetle tej zasady Polska staje bardzo wysoko między narodami. Najprzód wymienił p. L. jej zasługi dla chrześcijaństwa, jej własne krucyaty, któremi obroniła Europę przed najazdami tatarskiemi, a później w ciągu długich wieków przed inwazyą turecką kładąc równocześnie tamę imperyalizmowi germańskiemu, której skruszyła głowę pod Grunwaldem. Niemniejsze są jej zasługi dla kultury. Jej przedwczesny **liberalizm, który rozwinęła w epoce, kiedy fanatyzm religijny kąpał we krwi Europę a absolutyzm monarszy rozrastał się w krajach ościennych, choć może później kosztował ją drogo, w owych czasach uczynił ją przodowniczką humanitarnej cywilizacyi.** „Jestem królem narodu, a nie sumienia“, cytuje z entuzyazmem pan L. słowa Zygmunta Augusta przeciwstawiając im panującą wówczas w Europie zasadę „Czyj rząd — tego wiara“. — Rozbiór Polski był potępiony przez francuskich mężów stanu jako zbrodnia, która musi się pomścić na losach Europy. Od czasu tego rozbioru Europa była w stanie grzechu śmiertelnego, za który w obecnej wojnie poniosła ciężką pokutę.

Solidarność Francyi i Polski leży nie tylko w przyświecających im ideałach, lecz w ścisłym Związku losów ich. Kilkakrotnie już Polska ocaliła Francyę. Najprzód 1793 i 1798 r., gdy ta ostatnia zagrożona była przez europejską koalicyę a powstanie Kościuszkowskie zatrzymało część jej sił na polskim terenie. Napoleon popełnił błąd, którego pod koniec życia żałował, że nie wskrzesił Polski w granicach historycznych, lecz w pokoju tylżyckim poświęcił ją na rzecz Rosyi. W 1831 roku znowu wybuch rewolucyi listopadowej powstrzymał zamierzoną wyprawę przeciw Belgii i Francyi. W 1863 r. nie użyczyw-

szy Polsce pomocy Francya przyczyniła się do sukcesu polityki niemieckiej, której ówczesny przedstawiciel ks. **Bismark w jasnowidzeniu politycznem stwierdził, iż nie można dopuścić do wyzwolenia Polski, gdyż ono musiałoby być równoznacznem z zupełnym upadkiem Prus.**

Choć sympatye dla Polski nigdy we Francyi nie wygasły, jednakże nie mogły się ujawnić na początku tej wojny prowadzonej przeciw jej śmiertelnemu wrogowi. **Na to trzeba było najprzód upadku Rosyi** (l'écroulement de la Russie), gdyż Francya była z nią związana, a Francya nigdy nie łamała zobowiązań względem swych sprzymierzeńców. To też dopiero w 1917 r. mogła Francya wejść na drogę sojuszu z Polską i wtedy to, 4 czerwca 1917 roku, prezydent republiki podpisał **upoważnienie do tworzenia armii polskiej we Francyi.** Poświęcenie sztandaru nastąpiło w lipcu na polach między Rheims a Chalons, przy dalekim odgłosie armat.

Tu podniósł prelegent ogromne zasługi generała Hallera, jako organizatora oraz wszystkich ludzi, którzy w kraju czy za granicą nad organizowaniem sił polskich pracowali.

Chodzi teraz o to, ażeby owoce wspólnego zwycięstwa dla dobra narodów i dla ludzkości utrwalić.

„Wygrało się wojnę, trzeba wygrać pokój".

Zarówno dla Francyi jak i dla cywilizacyi trzeba, aby Polska była wielką i silną. Dla Francyi, która trzyma straż nad Renem, trzeba, aby równie silna straż stanęła nad Wisłą, ażeby obie zgodnie współdziałały. Francuzi, choć cenią Polskę, mało ją znają. Trzeba, by jak największej Francuzów tu przyjeżdżało i przekonywało się, czem jest Polska, jakie jej znaczenie dla Europy. Ci, co ją znają, widzą już, że Polska stoi nad brzegiem przepaści, że jest znów szańcem ochronnym i jeżeli ten szaniec runie, przepaść pochłonie cywilizacyę europejską.

Czy Polska podoła zadaniu? Pan Lichtenberger wierzy, że tak. Polska — w przeciwieństwie do innych nowotworów państwowych, jest — jak były Włochy w momencie swego zmartwychwstania, narodem gotowym, o starej kulturze i tradycyi. Ma ona bogactwo ludzi zdolnych. Inne narody — mówił prelegent — przysyłają nam ciągle tych samych przedstawicieli; od was zjawiają się coraz nowi i oddają się zagadnieniom państwowym. Drugą rękojmią powodzenia jest wasz lud patryotyczny, który się tylu próbom wynarodowienia solidarnie i skutecznie opierał. **Polska nie jest małym narodem, jest narodem wielkim i ma wielką przyszłość przed sobą.** — Publiczność za te słowa otuchy i wiary nagrodziła prelegenta gorącemi i zasłużonemi oklaskami.

R.

Sensacyjny proces polityczny głośnego malarza.

Oskarżony o stosunki z nieprzyjacielem. — Do afery wmieszany jest Balfour.

Kraków, 6 lipca.

(?) Dzienniki paryskie donoszą o sensacyjnym procesie politycznym, toczącym się obecnie w Londynie. Przed sądem stanął tam mianowicie **głośny malarz węgierski, p. Laszlo,** mieszkający od dłuższego czasu w Anglii.

Malarz ten ożenił się tam z Angielką, a wkrótce po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich zdobył, **dzięki poparciu Balfoura** i hr. Delouporta, obywatelstwo angielskie.

Laszlo został **aresztowany** w roku 1917, po zdobyciu dowodów, iż **bezustannie podczas wojny wysyłał pieniądz i korespondencyę do nieprzyjacielskich państw.** Używał on do tego celu poczty dyplomatycznej legacyi holenderskiej w Londynie.

Wielkie sumy, wysyłane przez oskarżonego do Węgier, przechodziły ponadto **przez ręce p. Van Riemsdyk, siostry ministra spraw zagranicznych w Hadze.**

Laszlo jest malarzem bardzo głośnym. W Hadze malował on wiele portretów, przedstawiających osoby z pośród arystokracyi holenderskiej.

45. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 17 lipca 1919 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 20 lipca 1919 r., o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

211.

Leje, leje wciąż bez końca,
Brak mi ciepła, brak mi słońca,
Pierwsza trzecia się raduje,
A ja w butach wilgoć czuję.
Gdy się dżdżu nie zamknie struga,
Wnet wyleje San i **druga,**
Ja tymczasem do **całości**
Pójdę zziębłe ogrzać kości!

212.

Pierwsza druga u nas
Niejeden się gnieździ,
W jasny dzień z harmonią
Po Krakowie jeździ,
Niby **druga pierwsza**
W fiakrze się rozpiera,
Na dwie „narzeczone"
Miłośnie spoziera.

213.

Lajbus **pierwszą** ma na froncie —
Choćby wolał siedzieć w kącie,
Drugą trzecią dziś dosiada
I wojuje — trudna rada!
Całość tego je i pije
I bezkarnie wszystkich bije.

214.

Pierwsza z drugą to dwa tony.
Pierwsza czwarta kwiat ceniony.
Sama **czwarta** na okręcie,
Trzecią trzecią jesz przy święcie,
Pierwsza druga wnet bez bolu
Przejdzie do swych Włoch z Tyrolu,
Druga wspak i pierwsza z koni
Rzymski front na skrzydłach chroni,
Coś z **całości** lubią damy,
Choć niekiedy miewa plamy.

—o—

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Antoniego Piotrowskiego,** z tekstem Władysława Prokescha, (8 zeszyt wydawnictwa „Współczesne malarstwo polskie").
2. **Flaszka wody kolońskiej.**
3. **Mydło warszawskie poziomkowe.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

215.

Pierwsza innię,
Urok **druga,**
Półksiężyce
Był to sługa.

—o—

Za trafne rozwiązanie wyznacza się trzy nagrody:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Józefa Unierzyskiego** (Wydawnictwo: Współczesne malarstwo polskie).
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na sierpień 1919 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Przedwojenne „Kaloderma".**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela
6
lipca

Św. Izajasza proroka

Wschód słońca 3·34

Zachód słońca 8·22

Długość dnia 15·21

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś popoł.: „Halka".
Wieczór: „Cyganerya".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś popoł.: „Dzwony z Corneville".
Wieczór: „Klub kawalerów".

o

Decyzye w sprawach fachowych bez porady fachowców.

Do Krakowa nadeszła wiadomość, **iż Ministerstwo przemysłu i handlu zamierza bez porozumienia się z korporacyami gospodarczemi ogłosić statut normalny dla spółek akcyjnych.**

Przeciw pominięciu w tak doniosłej sprawie opinii kół zainteresowanych, wniosła krakowska Izba handlowa i przemysłowa telegraficzny protest na ręce ministra handlu dra Hąci, żądając aby w myśl obowiązujących postanowień ustawowych daną jej była sposobność uprzedniego wyrażenia opinii o rządowym projekcie statutu wzorowego.

—o—

Rady żołnierskie we włoskiej marynarce?

(!) Niemieckie dzienniki donoszą rzekomo z Paryża o olbrzymich strajkach i wykroczeniach marynarki, które wybuchły jednocześnie **w Kanadzie, Anglii i Włoszech.** W okręgach Manchesteru i Liverpoolu połowa warsztatów stoi z powodu bezrobocia.

We wszystkich prawie **włoskich** portach wybuchł strajk marynarzy. W związku z tem miały powstać **Rady żołnierskie wśród marynarzy w Genui, Wenecyi i Palermo.**

Jak się zdaje jednak wieści te są zwykłą kaczką dziennikarską, puszczaną tak często w obieg przez dzienniki niemieckie gwoli szerzenia dezoryentacyi.

—o—

Wojska francuskie zagrożone we Włoszech.

(!) Z Medyolanu donoszą do Berlina, że ludność przyjmuje groźną postawę wobec znajdujących się jeszcze we Włoszech wojsk francuskich. Wojska włoskie musiały wziąć w obronę francuskich żołnierzy i oficerów, gdyż tłum atakował ich kilkakrotnie. Wielu ciężko rannych marynarzy odwieziono do szpitali.

—o—

Członek niemieckiej delegacyi pokojowej — złodziejem!

(?) Dzienniki francuskie teraz dopiero donoszą — wcześniej zabroniła pisać o tem paryska cenzura — że na parę dni przed uroczystością podpisania przez delegatów niemieckich pokoju, aresztowany został przydzielony do tej delegacyi **korespondent bałałystycznej „Deutsche Tageszeitung"** niejaki Scheuermann.

Aresztowano go właśnie w progu hotelu, do którego wracał, pod zarzutem, iż pełniąc w r. 1915 obowiązki korespondenta wojennego na froncie niemieckim, nietylko korzystał z przeznaczonej mu na kwaterę willi w Charleville, która była własnością pewnego oficera francuskiego, ale że, opuszczając to cudze gospodarstwo, **zabrał ze sobą zwyczajem niemieckim kilka „pamiątek"** z pośród ruchomości owego oficera, między innemi dywany.

Amator cudzych dywanów dostał się pod

klucz, niemiecka delegacya pokojowa i jego koledzy dziennikarze przydzieleni do tejże delegacyi narobili z tego powodu w Paryżu takiego hałasu, iż **złodzieja-dziennikarza puszczono na wolność.**

Dzienniki francuskie słusznie oburzone są z tego powodu.

—o—

„Podbój" Francyi... przez Polki.

(m-m) Pisma francuskie podają, że powracający do ojczyzny żołnierze amerykańscy uwieźli ze sobą pięć tysięcy Francuzek, które poślubiły ochotnie sympatycznych sprzymierzeńców...

Jak głosi wieść powszechna i u nas zanosi się na podobne zjawisko... Zgrabni, szykowni, pełni temperamentu Francuzi cieszą się ogromnem powodzeniem wśród naszych panienek. Niejedna z nich gotowa zadokumentować swą przyjaźń wierną dla koalicyi, przyjmując z rąk Paryżanina, Bretończyka lub Marsylijczyka ślubną obrączkę...

Pono już teraz prawie każdy Francuz-Hallerczyk ma w Polsce narzeczoną. Czyżby zatem nasze Zosie, Hele, Jadzie, Wandzie, Marysie, Stasie miały tysiącami emigrować z ziemi polskiej do francuskiej w myśl zasady, że „żona pójdzie za mężem swoim"...

Nie wiadomo, jak to będzie... Istnieją wszakże pewne poszlaki, że dziewczęta z nad Wisły bardziej są rezolutne aniżeli ich koleżanki z nad Sekwany i powiedziały sobie:

— Nie my za nimi — oni pójdą za nami.

Bo oto coraz częściej jakiś młody wojak francuski, kiedy mowa o powrocie — oświadcza stanowczo:

— Zostanę w Polsce... Nous sommes ici si bien vus... — a iskry, które mu w tej chwili rozpalają się w źrenicach mówią dużo, bardzo dużo...

Co atoli na tę konkurencyę powiedzą Francuzki, które i tak skarżą się na brak kandydatów do małżeństwa? Czy nie wystąpią z energicznym protestem przeciw „porywaniu" ich rodaków i czy nie wywiąże się z tego powodu jakiś nowy konflikt międzynarodowy, który historya ochrzciłaby mianem „wojny o mężów?"

—o—

Z OPERY. Z powodu wysprzedania biletów na pierwsze przedstawienia „Cyganeryi" i bardzo licznego popytu o bilety na tę operę, daną będzie „Cyganerya" także we wtorek 8, w środę 9 „Carmen" Bizeta. Bilety na te przedstawienia sprzedawane będą od poniedziałku. W „Strasznym dworze" 7 lipca śpiewają: partye Hanny — A. Knapczanka; Jadwigi — W. Jastrzębska.

NOWY TENOR POLSKI. Leszek Rejchan, Lwowianin, uczeń znanego zaszczytnie pedagoga, prof. Wilhelma Flama Płomieńskiego, został zaangażowany pod nader korzystnymi warunkami jako pierwszy tenor bohaterski na szereg występów do opery Poznańskiej i warszawskiej.

ROZDZAŁ DARÓW AMERYKAŃSKICH. Z darów amerykańskich (odzież i bielizna) przeznaczył Gen. Delegat Rządu pięć wagonów, które wyładowano w Krakowie, a rozesłano do niżej podanych powiatów, następujące ilości w oryginalnych opakowaniach na poszczególne powaty:

Kraków miasto 20 bali; Gorlice 20 bali, po 15 bali Podgórze (powiat) Rzeszów, Nowy Sącz, Tarnów; po 10 bali: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków powiat, Krosno, Limanowa, Łańcut, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Przeworsk Ropczyce, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. — Odzież przeznaczona jest do bezpłatnego rozdawnictwa między najuboższą ludność każdego powiatu. Do rozdawnictwa odzieży w każdym powiecie powołany został osobny Komitet, w skład którego wchodzą reprezentanci wszystkich sfer społecznych. W Krakowie na czele Komitetu stoi prezydent miasta.

BĘDZIE CHLEB W TYM TYGODNIU. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że wydało piekarzom w dniu dzisiejszym mąkę do wypieku chleba na następny tydzień.

Z RUCHU WŚRÓD NAUCZYCIELSTWA. Otrzymujemy następujący komunikat: Różnice w poglądach na kierunek wychowawczy i organizacyę szkół powszechnych, jakie wynikły w czasie obrad Sejmu nauczycielskiego w Warszawie spowodowały Towarzystwa nauczycielskie, istniejące na terenie byłej Galicyi do stworzenia organizacyi zawodowej, obejmującej całą Polskę. Zawiązany w tym celu komitet zwołał w porozumieniu z delegatami związków nauczycielskich z Poznania, Warszawy i Wilna na dzień 2 bm. do Krakowa delegatów Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Stowarzyszenia Nauczycielskie w Krakowie, Samopomocy Nauczycielek w Przemyślu i Związku Nauczycielek we Lwowie, na którem uchwalono zreorganizować istniejące dotąd Towarzystwa i utworzyć jedną wielką organizacyę zawodową, mającą na celu pomoc i obronę interesów materyalnych nauczycielstwa szkół powszechnych i ściśle związanych z nimi nauczycielstwa seminaryów oraz pielęgnowanie zasad wychowawczych, zgodnych z duchem narodowym i katolickim. Po dłuższej dyskusyi i omówieniu szczegółów ustawy organizacyjnej wybrano komitet, który ma zająć się natychmiast wprowadzeniem nowej organizacyi w życie i jednaniem członków do wspólnej pracy pod hasłem Bóg i Ojczyzna. W skład Komitetu wchodzą z Warszawy Kościakiewiczówna Agnieszka i Jętkiewiczówna Zofia, z Poznania Fischbach Roman, ze Lwowa Siciński Michał i Jędrkiewiczówna Helena, z Wilna Kurzewska Marya, z Krakowa Pogonowska Joanna i Szulc Ignacy, z Przemyśla Teczar Teofila i z Kołomyi Krzywda Seweryn.

NACZELNA KOMENDA STRAŻY OBYW. w Krakowie zaprasza wszystkich członków Straży obyw. dzielnicy 4-tej na wiec, który odbędzie się **dnia** 8 bm. o godz. 7 wieczorem w budynku Szkoły realnej przy ul. Studenckiej.

„O KONIECZNOŚCI UNARODOWIENIA HANDLU W POLSCE" wygłosi staraniem Eleuteryi odczyt p. Kornicki Karol w niedzielę 6 lipca o godz. 5 popoł. na Nowej wsi w sali Sodalicyi przy ul. Królewskiej 57. — Wstęp wolny.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI abituryentów klasy VIII a, którzy w r. 1909 złożyli maturę w gimnazyum w Jaśle, nie odbędzie się z powodu stosunków wywołanych wojną. Zgłoszenia celem oznaczenia późniejszego terminu zjazdu, należy skierować pod adresem: Porucznik dr Kukulski Zygmunt, Kraków, Szpital rez. 9, Aleja Mickiewicza 7.

(!) **OD DŁUŻSZEGO CZASU** zauważyć się daje dziwnie nietaktownie, a chwilami nawet niegrzeczne zachowanie się żołnierzy na ulicach miasta, zwłaszcza w porze wieczornej. Wczoraj wieczorem koło godziny dwunastej przechodziło ulicą Długą towarzystwo złożone z trzech pań i jednego mężczyzny. W pewnem miejscu tejże ulicy natknęli się wspomniani na grupkę żołnierzy, których odznaki zdradzały inteligetnych ludzi. Jeden z żołnierzy wysunął się na czoło i szybkim krokiem zmierzał ku idącym paniom. Kiedy mężczyzna im towarzyszący obrócił się, oczekując napastującego, tenże powstrzymał się w swoich „zapędach", powrócił do towarzyszów, a jednocześnie rozpoczął się atak „ustny", z początku dwuznacznikami, potem zaś zupełnie ordynarnemi zdaniami i wykrzyknikami. Na szczęście przechodząca patrol i dwaj oficerowie zatrzymali żołnierzy uwalniając tem samem przechodniów od niemiłego towarzystwa. Możeby tak odważni na ulicach panowie jednoroczni zgłosili się ze swoim animuszem na pozycyę, gdzie łatwo mogliby swój temperament wyładować na Ukraińcach.

PODZIĘKOWANIE. Podpisani, którzy złożyli dnia 3 lipca b. r. egzamin w Akademii handlowej w Krakowie. Z buchalteryi pojedynczej i podwójnej wraz z przedmiotami w zakres ten wchodzącymi z postępem bardzo dobrym, składają tą drogą J. W. Panu Prof. Kazimierzowi Zimowskiemu w Krakowie (ul. Tęczyńska l. 2) za gruntowne i tak świetnym wynikiem uwieńczone przygotowanie do egzaminu, staropolskie „Bóg zapłać". Makowski Michał, Wyżykowska Janina, Drozd Karol, Sapecki Michał, Bojarkówna Wanda.

(T) **ZA LICHWĘ** aresztowano wczoraj Władysława Sitko l. 44, który sprzedawał szklankę czystej wody sodowej po 40 hal, a pomarańcze po 7 K.

(T) **WŁAMANIE DO KASY POWIATOWEJ W N. TARGU.** W nocy z 3 na 4 bm. nieznani bandyci włamali się do biur kasy pow. w Nowym Targu i rozbiwszy tam kilka kas wertheimowskich, skradli 400.000 koron gotówki. Onegdaj na stacyi w Suchej przytrzymano niejakiego Franciszka Boja, czy też Galata, lat 24, który jest mocno podejrzany jako jeden ze sprawców tego włamania. Znaleziono przy nim 30.000 koron w banknotach. Aresztowany pytany, skąd ma przy sobie tyle gotówki, odpowiedział, że podczas wojny był paskarzem (!) i zarobił dużo pieniędzy.

(T) **SKRADZIONE BONY AUSTRYACKIEJ POŻYCZKI WOJENNEJ.** Wójtowi gminy Bieńkowce p. Myślenice skradziono onegdaj kilkanaście bonów na austryacką pożyczkę państwową, wartości 15.150 K.

(T) **NOWI PASKARZE.** Donoszą nam, że pewne osoby kupują w konsumie w Krowodrzy ziemniaki, płacąc po 70 hal. kilogram, poczem puszczają je na pasek, sprzedając na targu po 1 K 40 h za kilogram. Niech żyje pasek i pomysłowi paskarze!

(T) **ZRANIENI WYBUCHAJĄCYM GRANATEM.** Wczoraj na tutejszy dworzec kolej. przywieziono ze Szczakowej dwu malców, synów tamtejszych wyrobników. Ociepkę Jana l. 12 i Jakubika Feliksa l. 12, którzy bawiąc się ręcznym granatem ( ) spowodowali jego eksplozyę, doznając przytem ciężkich ran dartych na całem ciele. Pogotowie w stanie bardzo groźnym odwiozło ich do szpitala na oddział II.

(T) **POSTRZELONY PRZEZ POLICYANTA.** Wczoraj na Grzegórzkach został przypadkowo postrzelony przez policyanta Karol Krauski, robotnik l. 19. Postrzelonego w nogi i udo Pogotowie odwiozło do szpitala.

(T) **SKONFISKOWANA BIELIZNA.** W posiadaniu aresztowanego Ludwika Figla skonfiskowano wczoraj wiele pościeli znaczonej literami S. B., a pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży.

(T) **ANDRUSY WŁAMALI SIĘ DO MIESZKANIA** p. Felicyi Węglowej i skradli rzeczy wartości 500 K. Aresztowano Piotra Kordasa l. 18 i Jana Semela l. 18.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za śp. Edmunda Klemensiewicza w rocznicę jego śmierci odbędzie się staraniem Zarządu Głównego T. S. L. w poniedziałek 7 lipca w kościele św. Anny o godz. 8 rano.

ZE SPORTU.

„Cracovia"—„Korona" (Warszawa) 5:0 (2:0).

Po raz pierwszy gościa w Krakowie drużyna footballowa „Korona" z Warszawy, rozgrywając zawody z „Cracovią". Gra Warszawiaków świadczy, iż sport footballowy w stolicy niewątpliwie stoi już na wyższym poziomie — niestety, nie możemy tego powiedzieć o graczach. Zachowanie się Warszawiaków na boisku cechuje ich jako drużynę pod względem sportowym niewyrobioną, dalej niekarną. Również stawienie się do zawodów nie w komplecie (3 graczy nie przybyło na czas na boisko), co pociągnęło za sobą „wypożyczenie" footballistów z pośród członków krakowskiej „Wisły", wskazuje, iż Warszawiacy zapatrują się na sport z punktu widzenia swego „domowego wychowania".

My, którzyśmy sport polski rozwinęli do wysokości sportu zagranicznego, protestujemy jak najenergiczniej przeciw tego rodzaju pojmowaniom sportu. Nie możemy dopuścić, iż ci liczni cudzoziemcy, którzy byli obecnymi na wczorajszych zawodach, wynieśli mylne wyobrażenie o naszym sporcie. O tem niechaj „Koroniacy" pamiętają.

Przebieg zawodów: Gra prowadzona była niezwykle ostro i w żywem tempie. Warszawiacy z miejsca zaatakowali energicznie — jednak nie doszli do pola karnego „Cracovii". Natomiast biało-czerwoni przeprowadzali liczne ataki, unicestwiane przez obrońców i przez atak „Cracovii", która wczoraj na ogół grała daleko słabiej, niż zwykle. Dopiero w 20 minut po pięknej kombinacyi lewego skrzydła, z Mielochem, strzelił ten ostatni 1 bramkę. Powodzenie zachęca biało-czerwonych do dalszych sukcesów, jednak gra — mimo, iż ci silą się na przeprowadzenie kombinacyjnych ataków — staje się niezwykle chaotyczną, a przytem „foal" ze strony gości. Pod koniec pierwszej połowy Kałuża strzelił 2 goale.

Po pauzie tempo gry jeszcze bardziej wzrosło. „Cracovia" przeważnie znajduje się na połowie Warszawiaków, a sporadyczne ich wypady nie zagrażały poważnie bramce biało-czerwonych. W 20 min. strzela Mieloch trzecią bramkę, w 10 min. później Kałuża strzela klasycznie czwartą a kilka minut później tenże sam piątego i ostatniego goala.

Zawody prowadził p. Wojakowski niezbyt energicznie.

Wac. Szp.

Straszne chwile Brodów pod jarzmem bolszewików i Ukraińców.

Pakt bolszewicko-ukraiński.

Lwów (telef.). Korespondent „Gazety Porannej" donosi z Brodów co następuje: **Wojska nasze, po otrzymaniu rozkazu cofnięcia linii bojowej na zachód od Brodów, zarządziły ewakuacyę, która odbyła się w zupełnym** [illegible]**dku.** Wojskowość udzieliła ludności cywilnej wydatnej pomocy i wydała zapasy prowiantów z magazynów wojskowych. W niedzielę dnia 22 czerwca o godz. 8 rano, **odjechał ostatni pociąg ewakuacyjny z Brodów.** O godzinie 2 po południu odszedł ostatni patrol polski. Około godziny 5 po południu **pojawiły się pierwsze oddziały bolszewickie, które się wybrały na własną rękę, celem złupienia miasta.** To [illegible] **trwały tam przez niedzielę i poniedziałek.** Wobec zbliżających się jednakże od strony Podkamienia oddziałów ukraińskich, **bolszewicy cofnęli się we wtorek po południu w kierunku Radziwiłłowa. W międzyczasie zorganizowała się w mieście milicya,** która pozostała na [illegible]runku we wtorek i we środę, t. j. do chwili zajęcia Brodów przez wojska ukraińskie. **W chwili wejścia Ukraińców mieszkańców ogarnął** [illegible]**niczny strach, zwłaszcza, że Ukraińcy zaczęli natychmiast pod pozorem rewizyi** [illegible]. Zrabowali oni **między innemi rodziny Zatheyów, hr. Tyszkiewiczów, Schnella, Huczyńskiego, Opolińskiego, Romanowskiego Doleckich i wielu innych. Ukraińcami dowodzili oficerowie niemieccy, którzy z obojętnością przypatrywali się rabunkom.** Nad niektórymi z aresztowanych **znęcano się w sposób straszny. P. Dąbrowskiego internowano** za rzekome ukrywanie żołnierzy polskich. Dnia 26 czerwca **przyjechała do Brodów delegacya bolszewicka z Radziwiłłowa i zawarła układ z Ukraińcami, mocą którego obie strony zobowiązały się wzajemnie nie wkraczać w zajęte przez się granice. Bolszewicy zobowiązali się dostarczyć Ukraińcom amunicyi i żywności.** Powyższy traktat został **podpisany przez obie strony** tego samego dnia. Władze ukraińskie zamianowały burmistrzem sędziego Panasa, a funkcye komendanta miasta objął podporucznik Konyk. **Rabini zwołali do bożnicy zgromadzenie, na którem rzucili klątwę na paskarzy.**

W sobotę po południu ostatni patrol ruski opuścił miasto. Momentalnie **zorganizowała się milicya polska,** która do dnia 29 czerwca do godziny 10, to jest **do chwili zajęcia Brodów przez wojska polskie, utrzymywała porządek. Obecnie sytuacya w mieście przedstawia** się korzystnie **wobec tego, że front ciągle się oddala.** Mieszkańcy powoli wychodzą ze swoich kryjówek i miasto zaczyna nabierać wyglądu normalnego.

Linia Strypy w naszych rękach.

Rozbicie 2 brygad bolszewickich.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 5 lipca:

Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi wschodniej wojska nasze, wypierając w dalszym ciągu w kierunku wschodnim wojska ukraińskie, dotarły i obsadziły linię Strypy, wysuwając się na jej wschodni brzeg. Pod Glinną, na zachód od Jezternej, następnie przy obronie przejść przez Koropiec oddziały ukraińskie stawiały zacięty opór, lecz wszędzie zostały rozbite i cofnęły się w popłochu. W walkach dnia 3 i 4 lipca wzięliśmy **ogółem 527 jeńców, zdobyliśmy 4 działa, 6 karabinów maszynowych i około 500 karabinów ręcznych.** Na Wołyniu spokój.

Front poleski: Na całym froncie walki, które rozwijają się dla nas bardzo pomyślnie. Pod Płotnicą odznaczył się ciężko ranny kapitan Sapieha.

Front litewsko-białoruski: Walki ostatnich dni doprowadziły **do rozbicia 2 brygad bolszewickich. Nieprzyjaciel pobity i rozproszony wycofuje się na wschód, pozostawiwszy w naszem ręku przeszło 800 jeńców, 6 dział, 20 karabinów maszynowych i większą ilość materyału wojennego.** W walkach odznaczyły się szczególnie: oddziały pierwszej dywizyi legionów pod dowództwem majora Biernackiego, 3 batalion 5 pułku legionów pod dowództwem kapitana Krzyżańskiego, 3 batalion 1 pułku legionów pod dowództwem porucznika Kalińskiego, grupa jazdy pod dowództwem rotmistrza Bzowskiego i 3 baterya 3 pułku artyleryi polowej pod dowództwem kapitana Dawidajtisa.

Powrót uchodźców rozpoczęty

Lwów. (PAT) Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: **Wychodźcy z ewakuowanych okolic będą mogli niebawem wrócić do swoich miejsc zamieszkania.** Celem uruchomienia urzędów i uporządkowania stosunków, **mogą wracać na razie tylko urzędnicy wszystkich dykasteryi duchowieństwo, nauczycielstwo, właściciele gospodarstw** wreszcie osoby, którym kwatermistrzostwo udzieli pozwolenia na powrót. Dla przewozu tych wszystkich osób **kursują codziennie** następujące pociągi: W kierunku Złoczowa o godz. 5.14 popoł., w kierunku Przemyślan o godz. 4.30, w kierunku Chodorowa o godz. 5.06, w kierunku Stojanowa o godz. 6. — Osoby, pragnące używać tych pociągów ze zwierzętami i bagażem, mają się już w godzinach popołudniowych dnia poprzedzającego wyjazd zgłosić na dworcu kolejowym Lwów—Kleparów, celem załadowania sprzętów. Osoby z ręcznymi pakunkami wsiadać mogą w dzień odjazdu na głównym dworcu kolejowym we Lwowie. Podróż odbywa się bezpłatnie.

Reaktywowanie linii Lwów-Stanisławów.

Lwów. (PAT) Reaktywowano linie kolejowe Lwów—Stanisławów przez Chodorów —Halicz. Dalej linię kolejową Stanisławów—Stryj, Sambor—Sianki, między Lwowem a Złoczowem kursują również pociągi normalne.

Odnalezienie legionowej pamiątki.

Lwów. (PAT) „Gazeta Wieczorna" donosi: W Boiechowie odnaleziono kielich mszalny, ofiarowany drugiemu pułkowi Ułanów Legionów polskich). W Mińsku Mazowieckim 1917 roku, przez cały czas inwazyi ukraińskiej kielich ten był **zamurowany u księdza polskiego.** Kielich odesłano do superioratu polowego we Lwowie.

Prezydent Poincare do Naczelnika państwa.

Warszawa. (PAT) Naczelnik państwa, Józef Piłsudski otrzymał od prezydenta rzeczpospolitej francuskiej następujący telegram:

Józef Piłsudski, naczelnik republiki polskiej. **Francya uszczęśliwiona, iż pokój wersalski uwieńczył wskrzeszenie Polski;** jest głęboko wzruszona uczuciami, jakie Pan, Panie Naczelniku, wyraził w imieniu swojego walecznego narodu **Francya nie zapomni, z jaką odwagą polskie legiony walczyły na jej terytoryach przeciw wspólnemu wrogowi, zanim zdołały powrócić do wskrzeszonej ojczyzny.** Dwa lata temu, wręczając w Nancy, Belforcie i Verdun wspaniałemu wojsku polskiemu sztandary, ofiarowane im przez Paryżan, powiedziałem, że **orzeł biały wkrótce znów będzie mógł rozwinąć skrzydła** i że wkrótce znów się zakołysze zwycięsko na tle pogodnego nieba. Godzina ta, tak długo oczekiwana, **nareszcie dla Polski wybiła** i nie wątpię, że ostateczny i dobroczynny pokój pozwoli państwu pełnemu chwały krajowi odzyskać jednocześnie z jednością i suwerennością narodu. **możność pracy, uspokojenie i dobrobyt.** Poincare.

Zatarg rządu pruskiego z rządem rzeszy.

Weimar (W) (tel. wł.). W sprawie paragr. 18 ustroju państwowego Rzeszy, dotyczącego ustalenia granic państw związkowych, wybuchły poważne różnice między rządem pruskim a rządem Rzeszy niemieckiej. **Rząd Rzeszy niemieckiej popiera dążności autonomiczne Górnego Śląska i krajów nadreńskich, podczas gdy rząd pruski stoi stanowczo na stanowisku, aby krajów tych, pomimo podpisania układu pokojowego, nie wydawać.**

Niemcy przed rozpadnięciem?

Berlin (W). (tel. wł.). Według doniesienia dzienników mogunckich, stwierdzono w prowincyach nadreńskich ponowne **zabiegi, mające na celu oderwanie tych krajów od państwa niemieckiego i obwołanie republiki Palatynatu nadreńskiego i krajów nadreńskich.**

Rozwiązanie niemieckiego dowództwa naczelnego

Berlin (PAT). **Hindenburg,** który prosił przed **kilku dniami o dymisyę, wyjechał do Kolobrzega.** Równocześnie rozwiązano naczelne dowództwo.

Strajk kolejarzy w Niemczech.

Berlin (PAT). Strajk kolejarzy w południowych Niemczech, zapoczątkowany we Frankfurcie nad Menem, **rozszerzył się na Moguncyę** i na obszary nie zajęte przez wojska koalicyjne.

Oficerowie pruscy grożą oderwaniem Poznańskiego.

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT) Dzienniki niemieckie górnośląskie powtarzają pogłoski, **że Górny Śląsk ze wschodnimi prowincyami ma wkrótce ogłosić swoją samodzielność pod wodzą gen. Beckmanna.** Oficerowie [illegible]

...ogłosili odezwę, w której oświadczają, że **wbrew woli tchórzowskiego rządu berlińskiego zamierzają odbić z powrotem obsadzoną przez Polaków prowincyę poznańską.**

W Niemczech zanosi się na pogromy żydów.

Berlin (tel. wł.). (W) Pisma socyalno-demokratyczne przynoszą wiadomości **o coraz szerszej agitacyi w Niemczech przeciw żydom.** Ostatnimi dniami zaczęła się w pismach wszechniemieckich **agitacya, mająca na celu urządzenie pogromów.** Agitatorzy rozrzucają po całych Niemczech **setki tysięcy broszur, wzywających do bojkotu żydów.**

Kto zapłaci długi Austryi?

Praga. (PAT) W ostatnim numerze pisma „Nasza Doba" pisze profesor Kolouszek, który był członkiem czeskiej delegacyi pokojowej, że koalicya **postanowiła w sprawie objęcia długów wojennych przez państwa narodowościowe na gruncie byłej monarchii austro-węgierskiej, iż każde z tych państw ma objąć wszystkie na jego obszarze w obiegu znajdujące się banknoty,** a z pożyczkami wojennemi swoich obywateli postąpić może wedle swego uznania.

Kiedy nastąpi Casus foederis?

Berlin (PAT). Pisma dowiadują się, że Casus foederis ustalony w układzie obronnym, zawartym między Francyą, Anglią i Ameryką, wchodzić będzie **tylko na wypadek** [illegible] **lewego brzegu Renu.** Na [illegible] jednego z [illegible] może [illegible] związku narodów [illegible] unieważnić, gdy dojdzie do przekonania, [illegible] do [illegible] Fra[illegible]

Kto będzie badał stosunki polsko-żydowskie.

Paryż. (Havas) „New York Herald" donosi, że w skład misyi amerykańskiej, która uda się do Polski dla zbadania stosunków między żydami a resztą ludności wchodzą: **Henryk Morgentau,** były ambasador amerykański w Konstantynopolu, brygadyer **generał Jadwin Johnson,** profesor prawa konstytucyjnego w Clevelandzie. Ankieta oprócz tego odnosić się będzie do spraw bojkotu gospodarczego, który jak utrzymują, był stosowany przeciw żydom w Polsce.

Zwinięcie ekspozytury Rady Szk. Kraj. w Krakowie.

Lwów. (PAT) Prezydent rady szkolnej krajowej dr Zoll wyjechał do Krakowa, celem zwinięcia ekspozytury i przeniesienia **wszystkich** agend do Lwowa.

Dymisya gabinetu Kramarza.

Praga. (PAT) „Pravo Lidu" donosi, że **wczoraj** nadeszła z Paryża **telegraficzna dymisya prezydenta ministrów dra Kramarza. Po tej dymisyi cały rząd ustąpił. Poseł Tusar,** który został już wyznaczony na prezydenta ministrów, **otrzymał od prezydenta republiki polecenie, aby do jutra zestawił listę członków nowego rządu.** We wtorek przedstawi się nowy rząd Zgromadzeniu narodowemu i złoży przysięgę przewidzianą przez konstytucyę.

Z ostatniej chwili.

Co było przyczyną śląskich alarmów.

Kraków. (PAT) Jak nas z kół wojskowych autorytatywnie informują, **alarmujące wiadomości w sprawie Śląska są wynikiem podrażnienia ludności cieszyńskiej, wynikiego z istotnego przegrupowania sił czeskich i represyi.** Przegrupowanie to jednakże jest z jednej strony w związku z poprawą sytuacyi na Słowaczyźnie, wskutek czego **część wojska czeskiego powraca na dawne stanowiska na Śląsku Cieszyńskim,** z drugiej zaś strony z koncentracyą sił czeskich w okręgu opawskim z kierunkiem na okręg raciborski.

Jak donoszą z Cieszyna, **nastąpiło tam już znaczne uspokojenie wśród ludności polskiej.**

—o—

Proces Wilhelma rozpocznie się w sierpniu.

Londyn. (W) (Tel. wł.) Lord Summer, wybitna powaga prawnicza w Anglii, będzie przewodniczył w kolegium pięciu sędziów, reprezentujących Anglię, Amerykę, Francyę, Włochy i Japonię. Kolegium to ma sądzić byłego cesarza Wilhelma. Publiczne oskarżenie wniesie generalny prokurator państwa Gordon Horward. **Wilhelma będą bronili jeden niemiecki i jeden angielski adwokat. Rozprawa będzie publiczna.** Wszystkie środki ostrożności będą zarządzone. Jak „Daily News" donoszą, **proces rozpocznie się w sierpniu. Król angielski otrzymał od synów Wilhelma ks. Eitla Fryderyka i następcy tronu pismo, w którem donoszą, że w razie wydania ojca także i oni stawią się pod sąd.**

Hindenburg przyjmuje odpowiedzialność za Wilhelma.

Berlin (W) (tel. wł.). Hindenburg wystosował do Eberta list, w którym przyjmuje pełną odpowiedzialność za rozporządzenie i działalność niemieckiego najwyższego dowództwa armii i za wojskowe rozkazy cesarza Wilhelma.

Koalicya zażąda wydania Hötzendorffa i Helffericha.

Morawska Ostrawa. (PAT) „Times" donoszą: że na liście niemieckich i austryackich polityków i generałów, którzy mają **być wydani koalicyi w celu osądzenia,** znajdowało się w dniu 1 lipca b. r. [illegible] nazwisk. Między innemi również gen Konrad Hoetzendorf i dr Helferich.

Z różnych stron.

(m-m) **117 KANDYDATEK DO STANU MAŁŻEŃSKIEGO W JEDNEM OGŁOSZENIU!** W prowincyonalnem pisemku niemieckiem „Anzeiger von Binningen" jakieś biuro pośrednictwa małżeństw zamieściło następujący inserat: „Małżeństwo! 117 młodych urodziwych pełnych radości życia pań pragnie wstąpić w związki małżeńskie... Ponieważ w Binningen brakuje odpowiednich kandydatów na mężów, więc panie te dążą na tej drodze do zawarcia znajomości z przyzwoitymi mężczyznami, chcącymi założyć własne ognisko domowe..."

Ile jest Polaków, a ile Niemców w b. zaborze pruskim?

Kraków, 4 lipca.

Były zabór pruski przestał nim być obecnie: ziemie polskie, przez Prusaków ongi zagrabione, znalazły się już obecnie z powrotem w ręku Polaków, odebrane siłą oręża. Niemniej jednak Prusacy nie przestają rościć sobie praw do tych odwiecznie polskich ziem, podnosząc między innymi „argumentami" swojmi ten, że Niemcy stanowią większość ludności na tych obszarach. Odpowiedź druzgocącą na ten argument hakatystyczny, który niewątpliwie na kongresie pokojowym będzie podnoszony, daje wydana świeżo, nakładem i staraniem Polskiej Agencyi Prasowej w Lozannie z seryi „Informations et documents" w języku francuskim bardzo pożyteczna praca statystyczna „Combien y a-t-il de Polonais en Pologne prussienne". W pracy tej, opatrzonej dwiema pięknie i starannie wykonanemi mapami etnograficznemi całego zaboru pruskiego, przytoczone są i zestawione dokładne cyfry, oparte na statystyce urzędowej niemieckiej, dotyczące stosunków ludnościowych w Poznańskiem, Prusach zachodnich, w Prusach wschodnich i na Śląsku. Z tych dat statystycznych, pochodzących z roku 1910 (ogólny sps ludności) i z roku 1911 (Statystyka szkół początkowych), że w Poznańskiem, w regencyi poznańskiej, na ogólną liczbę 28 powiatów, 24 z nich posiadało od 53 do 98 procent ludności polskiej, 4 powiaty zaś od 25 do 47 procent Polaków, — w regencyi bydgoskiej 9 powiatów od 52 do 85 procent, 5 zaś powiatów od 23 do 43 procent Polaków; w Prusach zachodnich, w regencyi gdańskiej, w 5 powiatach było od 62 do 81 procent Polaków, a w 2 powiatach 42 do 19 procent, w dwóch 6 i 2 i pół procent, w trzech poniżej 1 procent, — w regencyi kwidzyńskiej 9 powiatów posiadało od 55 do 86 procent ludności polskiej, 7 powiatów od 18 do 49 procent, 1 powiat około 3 procent; w Prusach wschodnich, w regencyi olsztyńskiej, w 8 powiatach było od 64 do 90 procent Polaków, w dwóch 22 i 24 procent; na Śląsku 18 powiatów miało 51 do 94 procent ludności polskiej, 5 powiatów od 11 do 40 procent, trzy powiaty poniżej 1 procent. Z tego zestawienia wynika, że w tych czterech prowincyach na 107 powiatów w 73 powiatach Polacy stanowią ponad 50 procent i aż do 94 procent ogółu zaludnienia.

W cyfrach absolutnych ten stosunek ludnościowy na ziemiach zaboru pruskiego wyraża się następująco: Podług ogólnego spisu ludności z r. 1910 w Poznańskiem znajdowało się (w liczbach okrągłych) 1,290.000 Polaków i 860.000 Niemców; w Prusiech Zachodnich 604.000 Polaków i 1,097.000 Niemców; w Prusiech Wschodnich 267.000 Polaków i 264.000 Niemców, na Śląsku 1,250.000 Polaków i 884.000 Niemców; we wszystkich czterech prowincyach 3,420.000 Polaków i (?) 5,065.000 Niemców. Trochę odmiennie, na korzyść Polaków, wypadają obliczenia ogólne, oparte także na urzędowej pruskiej statystyce uczniów w szkołach początkowych z r. 1919. Obliczenia na podstawie tej statystyki dają liczby 1,465.000 Polaków i 630.000 Niemców w Poznańskiem, 754.000 Polaków i 949.000 Niemców w Prusiech Zachodnich, 385.000 Polaków i 158.000 Niemców w Prusiech Wschodnich, 1,548.000 Polaków i 588.000 Niemców na Śląsku. Razem we wszystkich czterech prowincyach 4,151.000 Polaków na 2,332.000 Niemców.

Przy tem wszystkiem uwzględnić należy jedną okoliczność bardzo ważną, podniesioną przez autora pracy wymienionej, że na całym tym obszarze **niema zupełnie Polaków pomiędzy funkcyonaryuszami państwowymi wszelkich kagoryj**, natomiast znajdowały się liczne garnizony wojskowe niemieckie, które zostały przy spisie wliczone oczywiście do Niemców. Ta okoliczność znowu zmienia stosunek między ludnością polską a niemiecką w tych prowincyach na korzyść Polaków.

Jeżeli zaś uwzględni się, że polityka eksterminacyjna rządów pruskich zmusiła do emigracyi statej w głąb Niemiec, do nadreńskich przeważnie prowincyi, całe rzesze robotnicze polskie, obliczone w pracy niniejszej na 600.000 głów, przy stworzeniu niepodległej Polski i odpowiednich dla nich warunków pracy i bytu w Ojczyźnie niewątpliwie powrócą na ziemie rodzinną, to otrzymalibyśmy liczbę 4,750.000 Polaków w zaborze pruskim już w roku 1911, a w trzy lata potem, w chwili wybuchu wojny, liczba ta wynosiła zapewne około całych 5 milionów. Jest to liczba, która z Polaków w Prusiech czyni element bardzo ważny. **Ich połączenie** z Ojczyzną jest warunkiem „sine qua non" dla Polski niepodległej i tylko utworzenie Polski, zawierającej w sobie także zabór pruski, stanowić będzie, jak konkluduje autor tej pracy, podług słów znanej depeszy Brianda i Asquitha do rządu rosyjskiego z roku 1916 — „element najważniejszy przyszłej równowagi europejskiej".

Z naszych zdrojowisk i letnisk.

TRUDNOŚCI W PRZYGOTOWANIU SEZONU W KRYNICY. — ŁAZIENKI. — STOSUNKI MIESZKANIOWE I APROWIZACYJNE. — DZIEŃ KOSZTUJE OKOŁO 55 KOR. — ŚWIETNE HOROSKOPY NA SEZON.

Krynica, w lipcu.

W porównaniu z innemi naszemi zdrojowiskami, jak Iwonicz, Rymanów czy Truskawiec, przez które przepływały kolejno fale wojsk najezdczych, niszcząc je w przestraszny wprost sposób, Krynica mniej stosunkowo ucierpiała w czasie burzy wojennej, a przebywszy jedną tylko w r. 1915 inwazyę rosyjską, w latach następnych funkcyonowała normalnie, oddając corocznie swe zdrowiodajne kąpiele i źródła na usługi publiczności.

W roku bieżącym jednakże **przygotowania do sezonu połączone były z niezmiernemi trudnościami.** Zarząd zakładu wskutek odcięcia od Lwowa przez najazd Ukraińców, od października 1918 r. pozbawiony był wszelkiego kontaktu z namiestnictwem i wszelakich stamtąd instrukcyi. Kierownik zdrojowy **inż. Nowotarski,** nie zasypiając sprawy, chcąc poczynić konieczne dla rozpoczęcia sezonu przygotowania zwrócił się zatem do P. K. L., skąd uzyskał w styczniu br. sumę 200.000 K, potem zaś stopniowo dalsze kwoty, umożliwiające naprawę instalacyi w Łazienkach, budowę nowych zbiorników na wodę mineralną, zwózkę borowiny itd. Wobec jednakże ciężkich warunków atmosferycznych, zimy trwającej w tym roku do 15 maja, niejasnej sytuacyi politycznej, trudności w zdobyciu robotnika, praca napotykała na poważne przeszkody. Zarząd zakładu pokonał je jednakże i uczynił wszystko dla przygotowania normalnego sezonu.

ŁAZIENKI KRYNICKIE

odpowiednio odnowione posiadają **96 kabin przeznaczonych na kąpiele mineralne i 26 kabin dla kąpiel borowinowych,** które tak bardzo są skuteczne w chorobach kobiecych, biednicy, niedomogach sercowych jak chorobie mięśni sercowego, nerwicy serca i t. d. **Wszystkie łazienki posiadają oświetlenie elektryczne i centralne ogrzanie.** W roku obecnym dokonano rekonstrukcyi nie czynnych od 1914 roku 9 nowych kabin w łazienkach mineralnych, które wyłożone białemi kaflami, wyposażone w piękne, wygodne wanny porcelanowe, porządnie urządzone, mają już w sobie coś „z zachodu". Nad łazienkami

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Przy lampie wieczornej.

I.

I znowu struna ta echowa...
Czarne za oknem szumią deszcze,.
Złote uśmiechy, senne słowa
Pragnąłbyś dziś ożywić jeszcze? —

Przeglądam listów twoich kartki:
Jak pachną trawy na dolinie!
Słyszę młodości strumień wartki,
Co gdzieś przez noc mieniączną płynie...

Nie tęskni serce i nie kocha,
Daleki czar go nie przynęci;
Jak motyl barwna, lekka, płocha
Jawisz się dzisiaj w mej pamięci.

Lecz zapomniałem twojej twarzy —
Zaprawdę, żmudne życie było.
W którym się serce tylko marzy
Szum drzew zielonych nad mogiłą...

A powiadają, że to ładnie,
Gdy w noc, jak dzisiaj, rozpłakaną,
Duszą wspomnienia noc owładnie
I dawne gwiazdy nad nią wstaną.

Ale skarbnica moja pusta,
Gdziem drogie swe reliki je chował...
Tak — słodkie były twoje usta
Przed laty, kiedym je całował.

II.

„Patrzę na górę, patrzę na wodę...
Jak płoną stropy, jak fala drży...
Wspominam jasną twoją urodę,
Twoje uśmiechy i twoje łzy.

„Ptaki niebieskie krwi mojej rosę
Wypiły z cierni na szlaku dróg...
Starym zwyczajem miłość mą niosę
Przez mrok tej pustki do twoich nóg.

„Z Promykiem gwiazdy, co jak łza świeci,
Z przytulnym szumem wieczornych drzew
Może do ciebie, miła, przyleci
Z tej smutnej doli mój żal, mój śpiew".

III.

Nie tobie urok piosenki z dąbrowy
Arkadyjskiego białych trzód pasterza,
Który pogodzie nocy lazurowej
Cichą tęsknotę swej miłości zwierza:

Gwiazdy mu srebrne przynoszą marzenia
Tej, którą musiał dla ludzi zostawić...
Lecz wie, że ona w chwili odkupienia
Przyjdzie umarłe jego serce zbawić.

Kochanka jego, gdy powstaje z łoża,
Z skarbem swych piersi przed sobą się klęka:
Od niej uśmiechu uczy się zorza,
Siostrą ją swoją nazwały lilie.

Kochanka jego ma oczy z bławatu,
Takie pogodne i ciche i skromne
A jak talizman przeciw złemu światu,
Dała mu tylko słowo: Nie zapomnę...

Ty lubisz władna upajać się nocą,
Zaczarowanej podobna pasterce
Więc taka pieśń ci przez tę noc skrzącą,
Jak purpurowy kwiat — rzucam pod serce:

IV.

„Na rozpuszczone włosów twych sploty
Lampy różowy sieje się blask...
Ach, dość upojeń, ach, dość pieszczoty:
Sytym piękności i twoich łask.

„Przekwita wonna róża w wazonie,
Miłości naszej spalił ją żar...
Tak chłodną wargi, tak mdleją dłonie,
Tak najzłudniejsza umiera z wiar.

„Odejść mi trzeba, nim błyśnie słońce...
W świecie mam twardą odpowiedź straż.
Gwiazdy — aniołów oczy iskrzące
Z nieskończoności patrzą mi w twarz.

„I mówią gwiazdy: — Szczęśliwa dola!
Gdziekolwiek tylko skierujesz krok,
Przez czarne lasy, przez głuche pola
Pójdzie za tobą najdroższy wzrok.

„O, pieśń kochanki! Słodkie wezgłowie!
Pod groźnem niebem, wśród dzikich skał
Dobrze ci marzyć, że gdzieś w alkowie
Drży serce, któreś na własność miał.

Że wrócisz kiedyś, o cichej porze,
Jaskółczym lotem pod owe drzwi,
Poza któremi kochanki łoże
Bielą atłasów w ponurce lśni.

O śliczne gwiazdy! Dzisiejszych ludzi
Nie syci biały marzenia kwiat...
Czekając długo, dziewczę się nudzi
A ogniem płonie wiosna jej lat.

W gorącem słońcu motyli dużo,
A gdy się słodki przelewa zdrój,
Kochanka moja jest jasną różą:
Dla wszystkich kielich otwiera swój.

borowinowemi zrobiono nowe dachy, nie było zaś dotąd możności przeprowadzić rekonstrukcyi starego systemu łazienek, która należy do planów przyszłości.

Ceny kąpiel nie są zbyt wygórowane: w obecnym pełnym sezonie t. zw. „salonka" (mineralna) kosztuje w godzinach rannych 9—1 9 kor., poza temi godzinami 8 kor., I. klasa 8 K lub 7 K, II. klasa 7 lub 6 kor., III. klasa 6 lub 5 K. W ostatnim t. zw. III. sezonie ceny kąpiel miner. unormowane są następująco: salonka 6 K, I. kl. — 5 K, II. kl. — 4 K, III. kl. — 3 K.

Kąpiele borowinowe są droższe; podraża je bowiem koszt zwożenia borowiny z terenów torfowych, które znajdują się w lasach w odległości 9—10 klm. od Krynicy. Zwózka ta odbywa się w zimie; **zwozi się mniej więcej 30 fur dziennie, trzeba bowiem przygotować na sezon około 4000 metrów.** Prywatni właściciele gruntów torfowych, od których wykupuje się borowinę podwyższyli obecnie znacznie cenę, a wzmogły się i koszta dowozu tak, że gdy **przed wojną 1-metrowa skrzynia borowiny kosztowała 5 K, obecnie dosięga ona ceny 55 K.** Podrożały zatem i kąpiele. Łazienka I. kl. kosztuje obecnie 14 K (w godzinach od 9—1 15 K), II. kl. — 12 lub 13 K, III. kl. 10 lub 11 K. W III. sezonie ceny obniża się do 10, 8 i 6 koron.

Chorym nerwowo oddany jest do dyspozycyi zakład wodoleczniczy pod kierunkiem wytrawnem dra Ebersa. Zabiegi hydropatyczne w I. i III. sezonie kosztują: I. klasa 4 K, II. kl. 3 K. obecnie zaś I. kl. — 6 K, II. kl. — 5 koron. Przyjezdnym poleca się przywozić z sobą prześcieradła kąpielowe, wypożyczenie bowiem jednorazowe kosztuje 1 koronę.

Taksa zdrojowa wynosi obecnie 40 lub 50 kor. Jest ona istotnie bardzo wysoka; usprawiedliwia ją Zarząd olbrzymim wzrostem kosztów utrzymania muzyki, plantacyi na deptaku, chodników itd., które to koszta pokrywa właśnie taksa (utrzymanie parku ponosi rząd). **Przed wojną orkiestra złożona z 18 członków kosztowała na całe lato 10.000 K, obecnie składa się tylko z 13 ludzi, a koszt jej wynosi około 60.000 kor.** (każdy grajek pobiera 50 K, kapelmistrz 100 K dziennie, prócz tego mieszkanie, opał i światło). **Dawniej robocizna na plantacyach kosztowała 120—150 K, dziś 1200—1500 K tygodniowo.** Robotnicy przygotowujący borowinę pobierali po 3 K dziś po 15 K dziennie. I w tym stosunku podniosły się wszystkie inne wydatki.

STOSUNKI MIESZKANIOWE

przedstawiają się zupełnie korzystnie. W t. zw. „Kurhauzie" (utrzymany bardzo czysto i porządnie) znajdują się oprócz 14 pokoi hotelowych również pokoje sezonowe (wszystkie już wynajęte) w cenie od 6—9 K dziennie. Oprócz rządowych will „Pod berłem", „pod koroną", „Szwajcar" i t. d. posiada Krynica 45 will prywatnych (niestety prawie wszystkie drewniane), a w nich liczne pensyonaty, z których na plan pierwszy wybijają się: dra Zarzyckiego, pensyonat „pod Wisłą", „Biały orzeł", „Urszula" itd.

Dzięki bardzo chwalebnemu zarządzeniu ceny we wszystkich pensyonatach są jednakowo unormowane i wynoszą za 4-razowe pożywienie 35 koron dziennie; cena pokoi waha się między 6—15 K za sezon. (Za pościel osobna dopłata, dość znaczna, korzystniej więc posiadać własną).



Najmłodsi obrońcy naszych kresów (w wieku od lat 14 do 16), służący obecnie w dywizyi lwowskiej.

APROWIZACYA

jest zapewniona na całe lato. Ministerstwo aprowizacyjne przydzieliło Krynicy mąkę (20 wagonów), cukier, tłuszcze, ryż, kawę, mleko kondenzowane. Komitet miejscowy rozdziela owe artykuły między restauracye, pensyonaty i kuracyuszy, prowadzących własne gospodarstwo, a to: na osobę 150 gr. białej mąki, 250 gr. chleba, 60 gr. tłuszczu dziennie, 1 klg. cukru na 4 tygodnie. U wieśniaczek z łatwością dostać można mleko po 4 K za litr, masło (50 K 1 klg) i jaja po 50 hal. sztuka. (Brakowi „drobnych" zaradziła gmina wydaniem 1 i 2 kor. bonów do 15.000 kor.).

Wśród restauratorów jak zawsze prym wiedzie znana od lat tylu restauracya w Kurhauzie pod zarządem wytrawnego kierownika p. Szolca. Jedzenie zdrowe a bardzo smaczne; abonament całodzienny unormowany jak w pensyonatach na 35 K; naturalnie można jadać a la carte (mięsne potrawy od 7—12 K). Cukiernia p. Szolca opływa w doskonałe ciasta, o jakich z dawna zapomnieli już mieszkańcy Krakowa (1 K 50 h sztuka).

SEZON ZAPOWIADA SIĘ WSPANIALE

osiągnie prawdopodobnie pełnię lat przedwojennych, kiedy to w lipcu i sierpniu przewijało się przez Krynicę 6—7000 osób. Gości ściąga tu nietylko skuteczność wód i kąpieli, lecz i pewna „kulturalność" zdrojowiska, polegająca przedewszystkiem na **zaprowadzonej w całej Krynicy elektryce,** której tak wielki brak daje się odczuwać w Zakopanem czy Szczawnicy.

Kuracyusze oczekują niecierpliwie występów teatru krakowskiego i zapowiedzianych przez imprezę inż. Klimczaka koncertów, wśród których nie braknie tak magicznych nazwisk jak Petri'ego, Manna i Eryki Morini! **Z. L.**

Kochanki mojej usta, jak wiśnie,
Ptactwo niebieskie ich rozkosz rwie —
O śliczne gwiazdy! Tak lekkomyślnie
Nie chcę zaskoczyć nikogo w śnie".

V.

Nie, nie przeklinać! Wzgardzić tobą,
Pośród twych gromów i burz wycia:
Wzgarda niedolom twym i grobom,
Wieczysta nędzo życia!

Aniś złowroga, ni okrutna,
Ani potężna majestatem...
Może być dusza ludzka smutna
Za twym dopiero światem.

Tam, gdzie ty władasz, tylko płaski
Ból, jak nikczemny czerw się lęgnie;
Odnajdzie tylko mułu piaski,
Kto do dna twego sięgnie.

O, nie udawaj życie marne,
Grozy, której się duch nie lęka!
Kłamstwem są strachy twe cmentarne
Kłamstwem jest twoja męka!

Gdy słyszę rozjęk tajemniczy,
Na którym płynie twa tęsknota,
Wiem, że to twoja krew tak krzyczy,
Spętany zwierz się miota...

Cierniowe wieńce mojej doli
Gdzieś, na księżyca wiszą sierpie...
Ładnie im w takiej aureoli...
Nie, życie! ja nie cierpię!

VI.

Odszedłem w dal, w daleką dal —
Czy wspomnisz mnie, dziewczyno?
Jak płacze deszcz, strugami fal
Nad tymi, którzy giną...

A wichrów jęk, a deszczu łzy —
To pacierz mój do ciebie:
Błogosławiona bądź mi ty
Na ziemi i na niebie!

Nad szumem wód, wśród wiru miast,
Na miedzach wśród ugorów,
Na stokach hal, w ostępach gwiazd,
W zaciszach naszych borów...

Pamiętasz noc, gdy dla nas świat
W płomieniach jej się palił?
Ten jeden sen z rozwalin lat
W mej duszy się ocalił...

VII.

O, jak ta piosnka rzewnie dzwoni,
Sentymentalno-romantyczna...
Przepisz ją w sztambuch i mów o niej
Że bardzo smutna jest i śliczna;

Ale powiedzieć nie zapomnij,
Gdy poczną chwalić ją chorałem,
Spuściwszy oczka jak najskromniej,
Że ją dla ciebie napisałem.

W ostatniej zwrotce coś się zmieni,
Zresztą opuścić można całą,
Bo nadto dużo tam płomieni
I coś za bardzo tam gorzało...

Lilia w płomieniach! Z wszystkich minek
Wszak najpiękniejsza jest ta, z pąsem...
Cóż to kuzynek, nie kuzynek
Z kąta uśmiecha się pod wąsem?

Ach, tak z miłością jest zdradziecko!
Czyżbym dla innych ciebie skąpił?
Tyś nic nie winna, moje dziecko,
Że teraz on ci mnie zastąpił;

Bo tyś przywykła do pieszczoty,
Jak kwiat do słońca... i tam dalej...
Różo mistyczna! Ptaku złoty!...
Niechże to wszystko piorun spali!...

VIII.

Wiła mnie młodość z poza bram:
Gwiazdy i kwiaty, — znam, o, znam!
Altany, ławki, zapach łąk...
Rozkwitający piersi pąk...

Usta, podane przez kiść bzów...
Tęsknotę rąk, płomienie słów...
Obręcze księżycowych kół...
Wszystko, com kochał i com czuł...

Dziś przy mnie noc, płacząca w głos,
I pieśń w koronie — i mój los...
Tam cicho światło lampy skrzy...
Cóż z wami zrobię, błahe sny?

Gdyby obudzić jedno z drgnień,
Któremi drżał mój młody dzień!
Gdyby wywołać jedną łzę! —
Puste, bezwonne listy twe...

Lwów, w lipcu.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

Za co się już nie dziękuje.

Przepełniony wóz tramwajowy na osławionej linii nr. 2. Na pewnej stacyi wsiada korpulentna dama i naturalnie nie znajduje miejsca, by złożyć na którejś z ławek swych własnych 90 kg. żywej wagi. Jest w skrajnej rozpaczy; w tem jakaś mama siedząca w towarzystwie córeczki, rozkazuje jej powstać i tłusta dama, rozpływająca się w podziękowaniach, lokuje się na ciasnej ławce.

— Bardzo, bardzo pani dziękuję! Teraz to się człowiek już całkiem odzwyczaił, żeby mu kto miejsce w tramwaju zrobił. A wie pani, skąd to przyszło? To wszystko z Widnia i Berlina! Pani widziała, żeby się kto we Widniu ustąpił? Prawda, że nie i ja też nie. A nasi panowie i nasze dzieci, to oni akurat tylko tego się we Widniu nauczyli. O jej! Teraz to już cały świat do góry z nogami się przewraca...

Tramwaj koło Esplanady staje; pani z córeczką wysiada. Korpulentna dama wciąż w trakcie wypowiadań morałów na temat grzeczności, wychyla się za nią i na cały głos woła:

— Ja jeszcze raz pani ślicznie dziękuję, że pani pokazała swoje dobre wychowanie.

RIDO.

Wiec państwowych nędzarzy w Nowym Sączu

Nowy Sącz, 2 lipca.

Wczoraj odbył się tu wieczorem, w sali Magistratu, olbrzymi wiec funkcyonaryuszy państwowych — prócz kolejarzy — wszystkich dykasteryi i kategoryi, klas i rang, a to z Nowego Sącza, Starego Sącza, Piwnicznej, Muszyny, Krynicy, słowem z całego powiatu.

Główne referaty na temat położenia państwowych proletaryuszy wygłosili prof. gimn. Maczuga, prokurator dr. Michałowski, dr. Waszkowski i dyrektor seminaryum naucz., Magiera. W dyskusyi zabierało głos cały szereg mowców, których słowa zaprawione były goryczą i żółcią. Szkoda, że na wiecu tym nie był obecnym pan podsekretarz stanu Wróblewski, gdzie z wyżółkłych i zapadłych policzkach, po postaciach, za którymi zwyczajnie „poluje już przedsiębiorca pogrzebowy, po garderobie, składającej się z przedpotopowych „anglezów" — jako ostatnich „zapasów" garderoby, — po bardzo a bardzo cudacznych u niejednego inerprimable i „trepciach", o drewnianych podeszwach — byłby się pan podsekretarz stanu na tej kilkutysięcznej zebranej masie mógł przekonać o „dobrobycie" urzędników państwowych. Byłby przekonał się, że rzeczywiście „rząd musi być wstrzemięźliwy" — że nie należy być wobec urzędników „zbyt hojnym, zanim sobie na to zasłużyli".

Byłby też pan podsekretarz stanu usłyszał, jak rzesza kilkutysięczna urzędników państwowych zapatruje się na przemówienie pana podsekretarza, wygłoszone w Sejmie dnia 13 czerwca, jak mowę tę z oburzeniem jednomyślnem odparto i napiętnowano, jako niegodną wiceministra polskiego rządu.

— Że takie przemówienie wygłosił pan podsekretarz stanu Wróblewski, nie bardzo nas to zadziwia — mówił na wiecu jeden z poważnych starszych urzędników, — ale że w całym Sejmie nie znalazł się ani jeden poseł, któryby był z miejsca zademonstrował przeciw przemówieniu pana Wróblewskiego i któryby wystąpił w obronie rzesz urzędniczych, dziś najdotkliwiej odczuwających nędzę — to już jest dosyć zadziwiające.

Charakterystycznem, a zarazem wzruszającem do głębi było krótkie, lapidarne przemówienie pewnego wyższego urzędnika, o szpakowatych włosach:

— Panowie! Czynność swoją spełniamy i chodzimy regularnie do biur dopóty, dopóki wisza na nas te świecące i łatane ostatnie łachmany. Gdy to z nas spadnie, a nastąpi to niedługo, jak tak dalej pójdzie — to przestaniemy „leniuchować" po biurach, przestaniemy chodzić do biur przestaniemy spełniać naszą czynność i przestanie fungować machina państwowa. Dziś jeszcze czas zaradzić temu, potem będzie za późno.

Meeting herbaciany.

162,000.000 PAK CZEKA W INDYACH NA PRZYWÓZ. — CENY HERBATY SPADNĄ W NAJKRÓTSZYM CZASIE.

Kompanie handlowe angielskie odbyły świeżo naradę w celu uregulowania przyszłej ceny herbaty. Jak wiadomo, olbrzymie rezerwy nagromadziły się przez czas wojny. W Indyach spoczywają niebotyczne ładunki wonnego ziela, obliczone na 62 miliony pak. Towarzystwa, trudniące się handlem herbacianym uchwaliły podnieść cenę w stosunku do przedwojenej o 100 proc., ponieważ cena produkcyi, a zwłaszcza przewozu podniosła się o 75 proc. Rezerwują więc sobie 25 proc., jako czysty zysk.

Wkrótce zatem herbata ukaże się w wielkiej obfitości na naszych targach, a cena jej wyda się nam niezawodnie śmiesznie małą wobec tej, jaką płacimy obecnie; powinna wypaść przeciętnie od 25 do 50 koron za kilo a z czasem spadnie zapewne jeszcze niżej.

Telegraf bez drutu na usługach wojny.

(P) Wojna, to element, który niszczy, druzgoce to, co kultura w ciągu całych wieków zdobyła. Pożoga i mord, zdziczenie obyczajów, to zwykłe, straszne, towarzyszące wojnie objawy. Lecz wojna ma i dobre strony. Odnośnie do obecnej, krwawej wojny stwierdzić należy, że przyniosła ona z sobą takie napięcie energii i woli poszczególnych ludzi i narodów celem pokonania wroga, że z napięcia tego wytrysnęły podziw budzące czyny. Prosty żołnierz dokonywał nieraz dzieła tak olbrzymiego, że wierzyć trudno, by człowiek potrafił zdobyć się na tak nieprawdopodobny wysiłek. Uczony ślęczał po całych nocach nad książkami, kombinując ulepszenie wynalazków lub odkrywał nowe, by oddać je na usługi wojny, której celem by o zmiażdżyć wroga i zetrzeć go na proch. Wysiłki te wprost tytaniczne były obustronne. Wydały one istotnie rezultaty wprost niesłychane, zadziwiające i posunęły pewne dziedziny ludzkiej wiedzy o potężny krok naprzód. Wymienić godzi się tu przedewszystkiem aeroplany, które wlaszcza angielskie i amerykańskie osiągnęły rekordową szybkość i wysokość wzniesienia; wymienić dalej należy środki wybuchowe, które zastosowane w czasach pokoojwych, oddadzą nieocenione usługi najdonioślejsze jednak znaczenie ma udoskonalenie telegrafu bez drutu. Już w czasach przedwojennych osiągnięto na tem polu bardzo piękne rezultaty, pokonując przestrzenie ośmiu tysięcy kilometrów. Wojna, która przyniosła z sobą konieczność szybkiego bezpośredniego porozumiewania się zapomocą telegrafu bez drutu, pomogła wynaleźć środki, mocą których z łatwością porozumiewano się na przestrzeni 19.000 kilometrów.

W czasie wojny udało się osiągnąć połączenie Nauen pod Berlinem z Nową Zelandyą, a dzieje się to mocą fal elektrycznych, które odbierający depeszę iskrową przyjmuje jako tony. Po drodze gubi się jednak wielka moc energii, potrzebnej do zwalczenia olbrzymich przestrzeni. Problem przeniesienia i wykorzystania tej energii nie jest więc jeszcze rozwiązany, ilość bowiem energii, schwytanej na stacyi, przyjmującej depeszę, są minimalne — reszta ginie. Szczególniejszą formę zastosowania znalazł telegraf bez drutu w rowach strzeleckich i na aeroplanach, gdzie posługiwano się t. zw. lampą Wolframa, powodującą wzmocnienei prądów w chwili ich odbierania. Lampa Wolframa ma tą właściwość, że nie tylko wydaje światło, lecz także wypuszcza fale elektryczne i przyjmuje je. Na tem polu może ludzkość istotnie poszczycić się znacznymi rezultatami; wiele jest jednak w tej dziedzinie jeszcze problemów, które czekają na rozwiązanie.

Posyłam kwiaty...

(m-m) Gdyby Asnyk dożył tych horendalnych cen, jakie dziś żąda się za kwiaty to nie tylko za przepyszne twory sztuki ogrodniczej, ale i za skromne kwiatuszki naszych łąk, pól i lasów — to z pewnością nie pisałby:

„posyłam kwiaty niech powiedzą one
to, czego usta nie mówią spragnione",

ale gdyby się zdecydował zrujnować na wiązankę kwietną dla swej ukochanej, to prawdopodobnie zaopatrzyłby ją taką dedykacyą:

„posyłam kwiaty,niech powiedzą one,
żem na nie wydał ostatnią koronę!"

Wprawdzie pewien młody poeta krakowski z zadziwiającą lekkomyślnością obiecuje pani swego serca:

„Przybądź, przybądź mój aniele
Łoże kwieciem ci uścielę"...

Ale w tym wypadku działa chyba albo nazbyt bujna wyobraźnia, która popycha zakochanego poetę do obietnic wychodzących daleko poza granice jego kieszeni — albo też młody wieszcz ciągnie po cichu jakiś „paseczek" i w ten sposób zdobywa fundusze dla zasypywania kwieciem łoża kochanki...

Albowiem ceny kwiatów są dla zwykłego śmiertelnika nie paskarza wręcz niedostępne...

Nie ciesz się błękitnooka blondynko, nie będziesz stroić puchów twoich złocistych włosów w niezapominajki ani w chabry!... Nie zapłoną krwawe maki ani purpurowe róże u gorsu. smagłej brunetki!... Naprożno chore dziecię wyciąga rączki do matki i prosi: „przynieś mamo kwiatków, przynieś" naprożno skromne mieszkanka czekają, aby je ozdobiły i rozweseliły jak dawniej więzie kwiatów.

I kwiaty, jak wszystko inne, idą w służbę paskarzy... Dla szarych tłumów kwiat lśni za szybą wystawowa jak nieuchwytne, kuszące marzenie...

Aha! jest jeszcze ktoś, kto ma kwiatów wbród, i nie troszczy się o ich ceny... To andrus krakowski, który mówi ze zwykłą sobie fantazyą:

— Uwa! a czy to nima plantów?!... Dziesięć palcy i nawet nie dużo strachu!...

Teatry warszawskie.

RYGIER. — KRÓL. — OSIOŁEK. — DYABLICA.

Powoli zbliżamy się pod znak ogórka. Opera zakończyła już swój niezbyt chlubny sezon, dając w swym gmachu gościnę dramatowi. Dramat zaś gości obecnie Rygiera, który w „Otellu" i Wojewodzie z Mazepy przypomniał swe popisowe kreacye. „Stary to lew, lecz lew", wyraził się któryś z krytyków o Rygierze. I słusznie. Zawsze jeszcze ta sama werwa, ten sam potężny głos, tak samo jak dawniej wżywa się w swą rolę, porywając za sobą słuchaczy.

Stary znajomy gości również w „Teatrze polskim". Jest nim sympatyczny i zawsze mile widziany „Król" Caillaveta i Flersa. Któżby go nie znał, kto się nie śmiał z tej błazeńskiej karykatury władcy, z tych trosk gabinetu socyalistycznego, nad którym tak dowcipnie pokpiwają sobie autorzy. Wznowienie tej sztuki w obecnych czasach możnaby nazwać tendencyjnem. Króla odtwarza doskonale p. Kamiński, nie popadając nigdzie w jaskrawość. Szkoda, że tego doskonałego artystę widzimy dość rzadko na scenie.

Że spółka „Caillavet C-o Flers" jest rękojmią powodzenia, zrozumiała to i dyrekcya Teatru Letniego, wznawiając ich „Osiołka". Prócz humoru posiada sztuka ta jeszcze i momenty „sercowe", jak żadna z tych, które wyszły z ich pracowni. To też panna Gromnicka, która występowała gościnnie, poświęciła wiele starań swej roli Michaliny, przez co może za wiele było sentymentu na scenie, we farsie niezbyt potrzebnego. Również p. Fertner, jako „Osiołek" starał się zrobić z siebie kompletnego osła, co także pewnie nie leżało w intencyach autorów.

Wśród tych wybuchów niefrasobliwego humoru rozbrzmiewają „Rozmaitości" tragiczną nutą „Dyablicy" Schoenherra. Ile skradziono już kopii w obronie i przeciw temu dramatowi?

Przypomnijmy sobie, jak swego czasu w Niemczech postawiono go na indeksie i zabroniono go wystawiać w teatrach. Jak z tego powodu prasa klerykalna i postępowa staczały formalne boje. Bez tego pieprzyka reklamy, sztuka nie byłaby może zyskała tego rozgłosu i nie byłaby pewnie weszła na afisz „Rozmaitości", choć cztery lata spóźniona. Przeciętny widz, nie znając historyi „Dyablicy", nie odczuwa też takiego zainteresowania, to też sztuka nie wzbudza rozgłosu. Nie podniosły też słowa protestu rozmaite starsze panie „od dobroczynności", ni pensye żeńskie, jak to miało miejsce z „Kochankami" Grubińskiego.

Ale i bez reklamy sztuka należy do „silnych", a o takie dyrekcya zdaje się starać. w sezonie operetkowymaw.piywęprhgńphgc?.y itaointaoin ogórkowym, przygotowując nową sztukę Hertza, by znanem nazwiskim otrzeźwić spotniałe w kanikule mózgi. Biedny autorze! **Bor.**

CONAN DOYLE.

ZAMIANA DUSZ.

WIELKIE DOŚWIADCZENIE MEDYUMICZNE.

4)

Następnie Baumgarten wyjął z kieszeni błyszczącą kulkę ze szkła i koncentrując na niej swój wzrok, za pomocą potężnego wysiłku, mózgowego, zdołał samego siebie wprowadzić również w stan hypnotycznego uśpienia.

Był to zaiste niezwykły widok: ci dwaj ludzie starzec i młodzieniec — obaj pogrążeni w tym samym śnie kataleptycznym.

Gdzie zatem ulotniły się ich dusze — oto pytanie, którego wstrząsało umysłem każdego z widzów.

Przeszło minut pięć, potem dziesięć, potem piętnaście; potem jeszcze piętnaście, a profesor i jego młody uczeń pozostawali na estradzie wciąż równie nieruchomi i bezwładni.

Przez cały ten czas niktby wśród tego uczonego grona nie zdołał ułowić uchem najlżejszego szelestu; wszystkie oczy utkwione były w tych dwóch bladych twarzach, szukając w nich pierwszych śladów przebudzenia się zmysłów.

Upłynęła prawie godzina, zanim uważni obserwatorowie zostali wynagrodzeni za swą cierpliwość. Słaby rumieniec pojawił się na policzkach profesora Baumgartena. Dusza wstępowała znowu do swego ziemskiego mieszkania. Następnie wyciągnął swe długie chude ramiona, tak jak to czynią zwykle ludzie, budząc się ze snu, przetarł oczy i powstał ze swego siedzenia, rozglądając się wokół niezupełnie jeszcze przytomnym wzrokiem.

— Do kroćset par dyabłów! — zaklął potężnie, budzc wśród audytoryum zarówno zdumienie, jak zgorszenie. — Gdzie ja jestem? u kata! i co się tutaj do stu piorunów działo! Aha! przypominam sobie, to było znowu jedno z tych waryackich doświadczeń hypnotycznych! No! ale tym razem nic udało się zupełnie, ponieważ ja absolutnie nic nie pamiętam, od chwili, kiedy straciłem świadomość. Tak! moi uczeni przyjaciele, którzyście się tu zbiegli z tak daleka, nie wyjdziecie na swoje koszta! I to jest właśnie najlepszy kawał!

Wypowiedziawszy te słowa „profesor regwis" zaczął się śmiać na całe gardło i uderzać się po biodrach rękami w sposób wielce nieprzystojny. Audytoryum było tak wzburzone i zirytowane niewytłómaczonem, grzeszącem brakiem wszelkiego respektu zachowaniem się profesora, że ten wypadek mógł pociągnąć za sobą niemiłe skutki, gdyby nie łagodząca interwencya młodego Fryca Hartmana, który także obudził się ze swej bezwładności. Młody człowiek powstał, skłonił się grzecznie i przeprosił zgromadzonych za zachowanie się swego towarzysza.

— Musiecie państwo wiedzieć — rzekł — że ten chłopiec jest trochę oszołomiony z powodu wysiłku mózgowego. On pozostaje jeszcze pod wpływem reakcyi hypnotycznej i dlatego też nie jest odpowiedzialny za swoje słowa. Co zaś do samego doświadczenia, to ja go nie uważam bynajmniej za chybione. Być może, że dusze nasze spotkały się gdzieś w przestrzeni; na nieszczęście nasza niedoskonała pamięć cielesna nie zdolna jest zatrzymać i odtworzyć zjawisk duchowych, pozacielesnych. Ja zwrócę wszystkie moje wysiłki w kierunku wynalezienia środka, któryby umożliwił duszy przypomnienie sobie tego, co przeżyła w okresie wyzwolenia się swego. Mam nadzieję że gdy ten cel osiągnę, będę miał przyjemność oglądania was, czcigodni goście, po raz drugi w tej sali, aby wam zademonstrować rezultaty mych badań.

To przekonanie, wygłoszone przez młodego akdemika, wywołało wśród słuchaczy żywe zdziwienie, nie mniejsze jak uprzednie zachowanie się profesora. Niektórzy nawet twierdzili, że słowa te są nieodpowiednie w ustach młodzieńca, który widocznie zbyt jest zarozumiały. Większość jednak zadecydowała, że ten młody człowiek ma piękną przyszłość przed sobą. Wychodząc z sali zamieniono wiele uwag porównawczych na temat pełnego godności zachowania się akademika oraz bezczelności profesora, który podczas przemówienia swego ucznia, chichotał się ciągle, bynajmniej nie zakłopotany niepowodzeniem eksperymentu.

Całe to grono uczonych odjeżdżało z przekonaniem, że przed ich oczami nie dokonało się nic ważnego, nic godnego uwagi. Tymczasem zaś w ich obecności miał miejsce jedyny w historyi świata wypadek.

Teorya profesora Baumgartena była zupełnie ścisła i słuszna. Duch jego, zarówno jak duch młodego Frytza opuścił swą powłokę cielesną w śnie hypnotycznym.

Ale tutaj zaszła komplikacya dziwna a niespodziewana. Powracając na ziemię dusza Frytza Hartmana wstąpiła w ciało profesora Baumgartena, a dusza Baumgartena obrała sobie siedlisko w ciele Frytza Hartmana. Stąd żargon studencki i grubiańskie zachowanie się poważnego profesora, stąd powaga i godność swawolnego młodzieńca.

Zaszedł wypadek — nie mający podobnych sobie — a jednak nikt o tem nie umiał pojęcia, począwszy od tych, którzy byli jego aktorami. Ciało profesora, poczuwszy nagle ogromną suchość w gardle i gwałtowne pragnienie, wyszło na ulicę, zaśmiewając się z rezultatu doświadczenia, bowiem dusza Frytza, która zamieszkała to ciało, nie posiadała się z radości na myśl o otrzymaniu ręki ukochanej. Pierwszym porywem była chęć ujrzenia jej, ale następnie przyszła refleksya, że lepiej będzie zjawić się wieczas, kiedy pani Baumgartenowa zostanie uwiadomioną przez męża o zawartej umowie.

Skierował zatem swe kroki w stronę gospody „pod zielonym Strzelcem", ulubionego miejsca zebrań najbardziej hulaszczych akademików. Tam wszedł odrazu do małej sali, gdzie przy stole siedzieli Spiegler, Mueller i kilku innych wesołych towarzyszów.

— Ach! moi przyjaciele! — wykrzyknął — wiedziałem, że tutaj was znajdę. Każcie sobie podać coś do picia i to coś najlepszego, bo dzisiaj ja funduję!

Gdyby „Zielony Strzelec" wymalowany na szyldzie sławetnej gospody, wszedł niespodzianie do sali i zażądał butelki wina, to akademicy nie byliby więcej zdumieni aniżeli podczas tej zupełnie niezwykłej przemowy czcigodnego profesora.

Było to coś tak niespodziewanego, że ich poprostu ogłuszyło. Przez dobrą chwilę stali z wytrzeszczonemi oczami i otwartemi ustami, niezdolni wymówić ani słowa w odpowiedzi na serdeczne zaproszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.